



dla rządu. Centrum poparło i popierać będzie nową politykę ekonomiczną bez względu na to, jaki będzie skład ministerstwa (ktos wolał z lewicy). Nie chcemy wstąpić do żadnego ministerstwa, nie mamy też widoków, by to mogło nastąpić (wesolość); my bowiem zawsze kierujemy się zasadniczymi względami.

Na monopol nie zgadzamy się najprzód z przyczyn ekonomicznych; mamy zadać cios kwitnącemu przemysłowi, co się zaś tyczy robotników, handlarzy, pośredników pozbawionych chleba, to nie mamy gwarancji, jaki ich los spotka. Może na koszt państwa mają być oni wysłani do Ameryki? Wobec faktu, że do wszystkich zawodów zbyt wielki jest napływ, osoby zatrudnione przy uprawie i fabrykacji tytoniu z trudnością zdołają sobie wyszukać źródło zarobku.

Państwo i tak zbyt wielkie poczyniło kroki na drodze monopolu w innych kierunkach; zaprowadzono już monopol na pocztę i telegrafy i widoczna też jest dążność, że i koleje żelazne mają być zmonopolizowane. Na tej drodze będziemy mieli wkrótce państwo socjalistyczne (bardzo słusznie! z lewicy). Prędzej jeszcze możnaby usprawiedliwić monopol na cukier, gdyż fabrykacja cukru nie jest tak rozszerzona, jak przemysł tabacyczny. Czy monopol na wódkę byłby stosowny, nie chcę tego rozstrzygać, gdyż za mało znam wódkę. (Wesolość).

Cyfrы podane przez rząd w projekcie monopolu tytoniu krytykowane są z różnych stron; w tym właśnie względzie potrzebne są gruntowne obrady komisyjne. Nie zgadzamy się dalej na monopol, gdyż jest on stanowczym krokiem do zcentralizowania państwa; samodzielność państw poszczególnych jest już w skutek monopolu na koleje żelazne w wysokim stopniu zagrożona.

Prywatna działalność ma zwolna być złożona w ręce państwa; państwo ma się przez to wzmocnić; tymczasem wedle mego sądu państwa zadaniem jest tylko bronić kraju na zewnątrz za pomocą wojska, wewnątrz zaś przeszkadzać nadużyciom jednym przeciwdziałaniem i stawać w obronie sprawiedliwości. Jeśli się jednak doszło do pewnego wieku, to nie można tak w gwałpie zmieniać swych zdań (wesolość).

Prócz tego traktowanie mniejszości z strony rządu nie jest bodźcem odpowiednim, by się zgodzić na monopol. Katolicy np. od chwili wybuchu kulturkampfu postępowani są w armii i w administracji cywilnej. Gdyby monopol został zaprowadzony, to z pewnością administracja monopolu rekrutowałaby się z członków większości; mniejszość zaś nie zostałaby uwzględniona. Z jakim to zapalem denuncjowałby znowu w prowincjach nadreńskich związek Konitzera! Mówię tu o tym otwarcie, by w sferach decydujących zrozumiało nareszcie, jakie to pociąga za sobą skutki, jeśli mniejszość bywa źle traktowana, lub pomiatana. Wierzę zapewnieniu p. podsekretarza Mayra, że rząd stawiając projekt niniejszy, nie myślał o wpływanym przez to na wybory; kiedy jednak monopol będzie zaprowadzony, to już znajdzie się taki rząd, który o tym pomyśli (wesolość).

Nie widzę też gwarancji, czy tak, jak przy reformie celnej, nie będzie zwykła dziesięcina przeznaczona na wojsko. (Wesolość.) Parlament powinien przycisnąć się do tego, aby z przemysłu tabacznego usunąć obawy. W tym też celu życzyć sobie, by dla gruntownego zbadania odesłać projekt do komisji. Na wyrok, jaki zapadnie w parlamencie, będą się mogły powołać rządy związkowe.

Nie tylko monopol powinien być odrzucony, lecz także wyższe opodatkowanie tytoniu, dopóki wysoki podatek, zaprowadzony obecnie, od ciężaru, nie będzie zupełnie wypróbowany. (Okłaski.)

Za monopolem odezwał się konserwatysta Leuschner. Argumenta jego można streścić w tych słowach: Najlepszym kitem jedności państwa są dobre finanse. Finanse są potrzebne do utrzymania silnej armii, bez którejby państwo się rozpadło.

Ze zaś poszczególne państwa nie mogą sum potrzebnych złożyć przez podatki bezpośrednie, dla tego trzeba utworzyć nowe podatki pośrednie, a najlepszym do tego środkiem jest zaprowadzenie monopolu.

Karol Mayer, wyrtembergijski demokrat, który następnie głos zabrał, oświadczył, że wprawdzie Wyrtembergii nie dałby się bardzo we znaki monopol, gdyż kraj ten mało uprawia tytoniu; mimo to większość posłów wyrtembergskich przeciwna jest monopolowi, ponieważ nie chcą oni z krzywdy drugich korzystać.

Po secesjonistycznym bar. Stauffenbergu, który oświadczył się stanowczo przeciw monopolowi, zabrał głos socjalista v. Wollmar, którego wywodom Izba z naprzoną przysłuchiwała się uważa. Projekt przedłożony — rzekł mówca — jest przygrywką do państwa socjalistycznego. Z radością też witam ten projekt, który niweczy własność, której świętości dotąd tak broniono. Za to, że socjaliści występowali przeciw wszelkiej własności, ścigano ich i przesładowano, zasady jednak socjalnej demokracji przywodziła sobie Rada związkowa. Jeśli jednak nie będziemy głosowali za monopolem, to tylko dla tego, że monopol tytoniu więcej zaszkodzi uboższym, aniżeli bogatszym. I z politycznych względów nie możemy głosować za tym projektem, gdyż rząd zyskałby ogromną władzę nad robotnikami, na co tylko mogliśmy się zgodzić, gdyby w Niemczech, tak jak we Francji, była rzeczpospolita.

A więc z ust socjalisty dowiedzieli się Izba (o czym już dawno wiedzieli), że monopol tytoniu dąży do zaprowadzenia państwa socjalistycznego! Ciekawą jest wielce osobistość p. Vollmara, który w życiu przechodził różne kariery. Jest on Bawarczykiem, był oficerem bawarskim, następnie papieżnikiem. W roku 1870 był podczas wojny niemiecko-francuskiej niemieckim telegrafistą; we Francji otrzymał postrzał w nogi i jest obecnie jeszcze kulawy. Po ukończeniu wojny osiadł w Saksonii i zajął się propagowaniem przez pisma zasad socjalistycznych; w Saksonii też został wybrany przez socjalistów posłem do parlamentu.

W sobotę prawdopodobnie skończy się pierwsze czytanie projektu rządowego.

## Siostra przeciw bratu.

Parnell i inni przywódcy ligi różnej w Irlandyi weszli na drogę umiarkowania i pragną w szerszej intencji uratować porządek społeczny w swej Ojczyźnie z pomocą rządu angielskiego. Znaną jest już odezwa Parnella, Dillona i Dawitta do ludu irlandzkiego o wiecznej hańbie i zmaż, jakaby ciążyła na ludzie irlandzkim, gdyby nie dopomógł do wykrycia morderców z parku Fenixa. Dalsze swe plany odkrywa Parnell wobec korespondenta paryskiego dziennika *La France*, który rozmowę z nim tak opisuje:

„Parnell sądzi, iż moralnymi sprawcami mordu są Fenianie kierunku ekscytrycznego, nieprzejednani. Wszyscy Irlandczycy oburzeni są na morderców i motorów zbrodni, jak o tym świadczy telegramy nadesłane z bardzo wielu okolic do Parnella. Ligi różne w Bostonie, Buffalo, San Francisco wyznały po 1000 funtów szt. nagrody za wykrycie morderców. Parnell zaręczał, że i dawniejsze morderstwa agraryjne uważał za zbrodnicze i niepolityczne gwałty. Aby torysów uspokoić, wyda rząd londyński, zdaniem Parnella, surowe ustawy represyjne przeciw niektórym klasom społecznym, ale bodaj czy je zastosowywać będzie — a równocześnie przedłoży ustawę dotyczącą darowania trzechletnich zaległości dzierżawnych, wynagrodzi właścicielom jednoroczną dzierżawę, a dzierżawcom ułatwi nabywanie gruntów, placąc za nich cenę kupna, którą dzierżawcy spłacał w 60 latach po 3 proc. z amortyzacją. Stronictwo Parnella, liczące głosów 40, dopomoże rządowi do przeprowadzenia tej ustawy, — a skoro sprawa agra-

ryjna usunięta zostanie, właściciele ziemscy nie będą występowali nieprzyjaźnie przeciw utworzeniu osobnego parlamentu irlandzkiego. W Brytanii, Irlandyi, Kanadzie i Australii będą miały osobne ciała prawodawcze, a wspólne sprawy monarchii zależeć będą od wspólnego parlamentu w Londynie.

Takie zamiary żywi w patryotycznej duszy przywódca ligi agraryjnej.

Zupełnie inaczej działa i myśli jego siostra, p. Anna Parnell, stojąca na czele żeńskiego stowarzyszenia agraryjnego. Brat potępia morderstwa agraryjne jako zbrodnie, siostra bierze morderców w obronę; brat wchodzi na drogę umiarkowania i szuka poparcia u rządu — siostra zaś jego jest nieprzejednaną przeciwniczką tego rządu.

W Balina obchodził lud tamtejszy uroczystym pochodem uwolnienie przywódców ligi. Policja zabrała muzykantom instrumenta, lud rzucał na konstabliów kamieniami, przyszło do starcia i kilka osób raniono. Panna Anna Parnell pisze więc z tego powodu do *Timesa*:

„Na ulicach zabijano dzieci jak wściekłe psy. Forster mordował męża i niewiasty; lordowi Spencerowi pozostawiono rzezać dzieci. Kto się dziwi morderstwom w parku Fenixa, ten zapomina, że i Irlandczycy mają także w sobie coś naksztalt natury ludzkiej.”

Smutne to objawy i przykre dowody różnicy przekonań i zasad wśród ludu irlandzkiego, dające zaciętym wrogom zielonej wyspy pożądaną sposobność do szczwania i podburzania rządu.

„Tygrysa irlandzkiej rebelii — tak pisze *Daily Telegraph* — nie ulagodzisz niczem. Trzeba go zapędzić aż do stóp szubienicy, albo też wygnąć aż za Ocean atlantycki, jeżeli królestwo i ustawy jego ostać się mają.”

Takie Anny Parnell i O'Donnovany Rossa, Patriki Crowe, usprawiedliwiają morderstwa „naturą ludzką” i upatrują zbawienie kraju w dynamicie — wywołują takie wybuchy nienawiści.

Oby umiarkowane żywioły w kraju zdołały wziąć górę nad ludźmi, którzy nie widzą w zaślepieniu swojem, jak wiele szkodzą ojczystej sprawie!

## KORESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Wiedeń, 11 maja.

(Kwestya żydowska w parlamencie austriackim.)

(\*) Sejmowi węgierskiemu kwestya żydowska nie jest nową; tam pos. Istoczył ją się ośmieszają, ale ośmieszaniem nie zraża się w przygotowywaniu gruntu do ustawodawczego kiedyś w przyszłości zatławienia jej; tymczasem zaś z zadowoleniem może wskazać na niejkie już rezultaty swojego występowania antysemitycznego po za parlamentem. mianowicie na uchwały niektórych kongregacji komitatowych czyli sejmików powiatowych. Do parlamentu austriackiego natomiast dziś dopiero wprowadził ją poseł Schönerer, wnosząc dwie petycje z Wiednia, żądające wydania rozporządzeń przeciw osiedlaniu się w Austrii żydów uciekających z Rosyi.

Jedna z tych petycji stwierdza nasamprzód, że na Węgrzech obawa migracji żydów z Rosyi wywołała już uchwały komitatowe, zabraniające im osiedlania się w tychże komitatach, a dalej powiada: „Ktokolwiek rzecz spokojnie rozważy, nie będzie mógł zataić sobie, że owe żywioły, które w rozległym państwie rosyjskim tak powszechnie wzbudziły przeciw sobie wzburzenie i oburzenie, że przyszło nawet do groźnych wykroczeń, powinny głównej tego przyczyny szukać w samych sobie. Przypuszczenie to staje się pewnością wobec licznych enuncjacji rządu rosyjskiego, który kilkakrotnie dał wyraz swojemu rozumieniu rzeczy w ten sposób, że przedewszystkiem nieprodukcyjne a szkodliwe społeczeństwo postępowanie

wielu żydów rosyjskich wywołało powszechną ku nim niechęć. Wszakże to samo wynika z angielskich sprawozdań konsularnych, które, chociaż są spisane w obronie żydów, są jednak najdosadniejszym na nich wyrokiem.” Petycja przechodzi potem do stanu rzeczy, jaki już dziś panuje w Austrii wskutek rozwieleniania się żydowszczyzny, i powiada: „Już dotychczasowy szybki wzrost żywiwołu żydowskiego, który wedle dat statystycznych w ostatnich 20 latach w Austrii liczebnie się podwoił, a w Wiedniu nawet potroił, każe lękać się w wysokim stopniu przewartość co do podstaw państwa, który bez narażenia wszystkich interesów jego na szwank obyć się nie może. Przewrót taki atoli wskutek licznego przyływu żydów z zagranicy stałby się oczywiście niebezpieczeństwem dla samego charakteru państwa, które, niechaj jak chce kusi się zaprzeczać temu, jest państwem wybitnie chrześcijańskim.” Kończy się petycja prośbą: „Wysoka Izba poselska zechce wezwać rząd, aby wydał stosowne rozporządzenia, żeby wychodzący w Rosyi żydzi nie osiedlali się w Austrii i aby nawet przejazd przez Austrię był ile możności ograniczony.”

Gdy w spisie petycji wymieniono te dwie antysemityczne, zabrał głos poseł Schönerer do przemówienia następującego:

Rząd, jak wiadomo, aktem samowoli policyjnej powstrzymał wszelkie publiczne omówienie szkodliwości migracji żydów rosyjskich. Chociaż jednak rząd wbrew obowiązującym ustawom o stowarzyszeniach i zebraniach i przy pomocy szczególniejszego zastosowywania ustawy drukowej stłumia wszelką swobodną krytykę naszych spraw publicznych a nawet konfiskuje mowy tu w Izbie wygłoszone, nie powiodło się mu dotychczas przynajmniej przeszkodzić ludności w wykonywaniu prawa petycyjnego. Złożyłem dziś w Izbie dwie petycje o wydanie rozporządzeń przeciw migracji żydów rosyjskich. Ponieważ w tych równobrzmiących petycjach niewątpliwie wyrażone jest uspośobienie chrześcijańskiej ludności Austrii (*wielki hałas i protesty na lewicy*) — przez co rozumie ludność chrześcijańska, o ile nie przesiątką jeszcze żydowszczyznę (*wielka weselość*) — przeto wnoszę, aby jedną z nich odczytano w całości lub przynajmniej wydrukowano jako dodatek do protokołu stenograficznego.

Gdy marszałek poddał ten wniosek pod głosowanie, powstali za nim z lewicy tylko trzej posłowie, mianowicie sam wnioskodawca Schönerer, właściciel dóbr, Fürnkranz, właściciel ziemski z mniejszej posiadłości, i Löblich, kotlarz z Wiednia; z prawicy zaś księża Pflügl, Klun, Weber i Gentilini; dalej właściciele dóbr hrabia Fürstenberg, baron Sternbach, baron Giovanelli, Zallinger i Pfeifer, nareszcie włóścianie Neumayr i Zehetmayr, były sędzia Herman i czeszy posłowie Suda, Vorel, Jerzabek, Hevera i Adamek. Wniosek Schönerera przeto zyskał tylko 20 głosów, a więc upadł; ale dodanie lub niedodanie petycji do protokołu nie stanowi jeszcze o merytorycznym jej zatławieniu.

Petycje te stanowią odpowiedź na wniesioną wczoraj przez posła Süssa (chrzonego żyda) interpelację, czy rząd nie myśli ująć się w imię sprawiedliwości i ludzkości u rządu rosyjskiego za żydami. Nie mając nic zgola przeciw interpelacji p. Süssa, chociaż uważam ją za niepraktyczną demonstracją tylko, bo żydzi nie stanowią narodu w ogóle, a tym mniej są narodem, któryby miał jakieśkolwiek naturalne lub poręczone prawa odrębne — uważam jednak petycje wniesione przez Schönerera za bardzo stosowną odpowiedź na tę interpelację o tyle, że zapobiegają mylnemu może pojmosowaniu interpelacji p. Süssa. Byłbym atoli wolał, żeby petycje te były pojawiły się nie w dzień po interpelacji, lecz choćby tylko o jeden dzień przed interpelacją, t. j. żeby każdy musiał przypisać im charakter całkiem pozytywny zamiast negacyjnej przymieszki, jakiej nabierają w skutek pojawienia się po interpelacji pana Süssa.

## (5) Zbrodnie Cesarów.

Romans obyczajowy z czasów Nerona.

Podług oryginału niemieckiego H. Hyrszfelda

opracował

ks. A. Tłoczyński.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 109.)

Teraz i śpiewaczka nieznajomy przyrządził się lepij, a oczy jego zaskrzyły się jakoby tygrysa dzikiego; ale też w tej samej chwili odwrócił się, bo Epicharis powstała ze swymi towarzyszami i zbliżyła się do Aricyi. Z uszanowaniem cofnęły się druzdy.

— Moje dziecię — rzekła powiernica cesarzowej dźwięcznym swym miękkim głosem — sława, jaką się cieszy, nie jest przesadzona; talent taki, jak twój, nie powinien zmarnieć w taberni; śpiew twój zanadto jest piękny, aby go marnować przed nieokreślonymi uszami ludu. W szlachetnym domu, w najszlachetniejszym domu Rzymu, będziesz śpiewała, a obfita czeka cię nagroda.

Aricya poruszeniem głowy dawała znaki, że się nie godzi na tę propozycję.

— Jesteś dzieckiem ludu, — odpowiedziała, — pozostawie mię w moim żywiole, szlachetny panie.

Epicharis uśmiechnęła się.

— Rozumiem, — rzekła, — ale nie obawiam się niczego! Mylisz się, sądząc z mego ubrania: jestem kobietą tak samo, jak ty; jestem Epicharis, sekretarka cesarzowej Agryppiny, i do niej to, do najdosłojniejszej pani Rzymu, zapraszam cię, abyś ją śpiewem swoim ucieszyła.

— Aricyo, dziecko, — zawołała niewidoma, — bogowie obypują cię szczęściem. Wpianałomyślność Agryppiny będzie dla ciebie i dla mnie źródłem największego szczęścia!

Aricya zamyśliła się.

— Czyż wolno mi odmówić życzeniu cesarzowej? — zapytała. — A jednakowoż odmówiłabym — bo jestem narzeczona szlachetnego i cnotliwego młodzieńca — jeżeli nie otrzymam przyrzeczenia, że tylko przed Agryppiną i damami jej dworu będę śpiewała, i że nie będę obecny ten mają straszliwy, na którego imię krew mi się w żyłach ścina: Neron!

— Neron? Ten jutro dożyć mieć będzie zajęcia przy swoim tryumfie, — odpowiedziała Epicharis, — i chętnie

przyobiecuję ci w imieniu Agryppiny to, czego żadasz. Oto rylec i tabliczka, zapisz na niej swoje mieszkanie, a ja sama, ale już nie w struju męzkim, zaprowadzę cię jutro po południu do pałacu Agryppiny.

Drżącą ręką zapisała Aricya swe nazwisko; znała ona dumę Agryppiny i obawiała się zemsty tej potężnej niewiasty.

Epicharis schowała tabliczkę i oddała ją do swymi towarzyszami. Nieznajomy odetchnął, gdy się drzwi za nimi zamknęły. Teraz przystąpił do Aricyi, ale ta odeskoczyła prawie, przestraszona ognistym spojrzeniem, które połyskiwało z ciemnego tła brodą osłoniętej twarzy.

— I ja, mój słowiczku, — rzekł, — chciałbym ci wdzięczność moją okazać. Weźmij to złoto dla towarzyszy swęj i dla siebie; weźmij i ten pierścień, — to mówią, zdjął z palca obrączkę śpiżową, która w osobliwych splotach przedstawiała węża, — nie gardź tym upominkiem: pochodzi on z Egiptu; poświęcił go kapłan Anubisa. Czy nienawidzisz bogów tak samo, jak nienawidzisz Nerona? — zapytał z przyciskiem, widząc, że dziewczę się waha.

Osobliwe trwało uczucie ścisnęło pierś Aricyi.

— Podsiłuchałeś moich słów? — rzekła nieśmiało. — Mimowolnie wypowiedziałam je usta moje. Chętniebym cesarza kochała i szanowała, ale czyż mogę to uczynić, gdy dusza się wzdryga? Modłę się za niego, aby serce jego stało się łagodniejsze i odwróciło się od krwi....

— Dajmy cesarzowi pokój! — przerwał jej nieznajomy. Słonce o to się nie troszczy, czy poeta je sławi, czy też pies na nie szczeka! Mów mi o bogach, bo dziwna rzecz, chociaż pilnie słuchałem twego śpiewu, nie słyszałem nic o potęgach bogów. Śpiewałaś o miłości, ale nie wspomiałaś o Wenerze, ani o Amorze. Weźmij ten pierścień, — dodał rozkazującym głosem, — albo czy mam sądzić, że się bogów wypierasz?

Dziewczyna usłuchała; włożyła podarek na palec.

— Dziękuję ci, panie, — rzekła drżącym głosem. Bądź przekonany, że czczę i szanuję wszystko, co dobre jest i godne szacunku.

Aleksandros przypatrywał się Aricyi, rozmawiając z brodatym nieznajomym; nie uszło jego uwagi poruszenie dziewczęcia. Teraz przystąpił do niej i ujmując jej rękę, odezwał się głosem łagodnym:

— Chodź, moje dziecię; bardzo już późno i czas, abym cię odprowadził do domu.

Oczy nieznajomego zaskrzyły się na widok starca, który niepowołany przeszkodził jego rozmowie.

— Czy jesteś, starcze, ojcem dziewczęcia?

— Nie ojcem, panie, ale przyjacielem zastępującym miejsce ojca, — odpowiedział Aleksandros.

— A więc strzeż ją przed sofistami; wiara jej

w nasze stare czcigodne bogi mocno chwiał się zdaje. Jak się dowiedziałem w Efezie, mnożą się w Rzymie apostołowie tej śmiesznej religii, i uwodzą mężczyzn i kobiety. Strzeż dziewczęcia, stary; wiesz dobrze, że Neron nieublagany jest dla wyznawców tego Jezusa, który za panowania Tyberjusza został ukrzyżowany. To buntownicy, którzy tron i ołtarze zamierzają obalić.

— Zdaje mi się, panie, że słyszałem, iż religia chrześcijańska jest religią miłości, i że „oddajcie cesarzowi co cesarskiego, a Bogu co jest Boskiego”, jest zasadą jej Założyciela, — odpowiedział Aleksandros z godnością. — Czemu Neron, ten najpotężniejszy władca, obawia się gołego słowa? Czemu przez filozofów swoich nie każe zbadać tej nowej religii? Mieni się on wolnoudcem i filozofem; czemu tedy, gdybym w tej chwili powiedział: „jestem chrześcijaninem!” zbiry jego bez procesu, bez wyroku by mnie zawlekli na stos lub na krzyż?

Nieznajomy nie wiedział w pierwszej chwili co odpowiedzieć.

— Nie tu miejsce do filozoficznej dysputy — rzekł wreszcie. — Nazywasz się Aleksandros? Czemu jesteś, gdzie mieszkasz?

— Mieszkam przy pagórku Awentynskim, panie; mam tam chatkę skromną, a żywi mnie ogródek, który uprawiam.

Nieznajomy skłonił głowę i odwrócił się. Aleksandros zaś oddalił się z Aricyą i z niewidomą jej towarzyszką.

Teraz zagadkowy gość zbliżył się do młodego Sporusa i usiadł przy nim na stołku. Jakoby posąg marmurowy, arcydzieło Fidyasa, siedział młodzieńca w półleżącej postawie; znużenie sen ogarnął. Miłe obrazy przesuwały się we śnie przed okiem jego duszy, bo usta jego były usmiechnięte.

Matko droga, bracie kochany — szeptał — niezadługo będę u was, obchodząc będziemy dożynki, Dionizosa weselo.

Obudził się, a wzrok jego padł na nieznajomego, który się nad nim był nachylił; spojrzął na niego zawstydzony prawie.

— Ty jesteś Grekiem, chłopcze — zagadnął go nieznajomy również w greckim języku. — Ja kocham twój naród, i dopiero przed kilku godzinami przybyłem do Rzymu, prawdopodobnie w tym samym, co ty, celu, aby być świadkiem tryumfu wielkiego Nerona, który w ojczyźnie twęj zdobył sobie olimpijskie wawrzyny.

— Gorzki uśmiech zaigrał na ustach młodzieńca.

— Odgadłeś, młodzieńcze — rzekł — przybyłem do Rzymu, aby widzieć tryumf Nerona; cała moja dusza z upragnieniem oczekuje dnia jutrzejszego.

— Tak więc ubóstwiasz szlachetnego imperatora,

że w tak młodym wieku podjąłeś daleką podróż, by podziwiać pana świata w całym jego majestacie? Czy ojciec przybył z tobą, albo może brat ci towarzyszył?

— Jestem samotny, ojciec mój dawno nie żyje, a brat mój musiał umrzeć, bo przeszkodził w śpiewie wielkiemu Neronowi, gdy mu niewolnik oznajmił, że matka nasza kona.

Nieznajomy zastanowił się.

— A może by go Neron był utaskawił, gdybyś go o to był prosił? — odpowiedział.

— Godzina jego przewinienia była też godziną jego stracenia — i zarazem godziną śmierci mej matki! rzekł Sporus. Nigdy oko moje nie widziało imperatora, a ceniłbym poznać tego, który mnie zrobił sierotą, który mi brata zamordował; dla tego przyszedłem do Rzymu. Będzie odziany w purpurę: tém lepij, bo widzieć go będę w ulubionej jego barwie — w barwie krwi!...

— Jesteś chłopcze bardzo zuchwałym! Zaden Rzymianin, na prawdę, nie odważyłby się na takie słowa, jak ty — zauważył nieznajomy — bo wszędzie pełno jest ukrytych satelitów cesarza. Wprawem uchem słucha tu szpieg w tozde purpurowej w palacu senatora, tam żebrak w chacie żebraka, wszyscy cychają na jedno słówko, które, gdy doniosą, przetrzęcą, zmieniają, zamiast się dla nich w brzęczącą monetę, a w miecz katowski dla tego, który nie nie przeczuwając, słowo to był wypowiedział. Poznaj wpróżdy chłopcze Rzym i mieszkańców jego, zanim sąd wydasz o jego cesarzu. Tylko niewolniczy naród wykieruje władzę na tyrana. Czy sądzisz może, że nawet tu, w tej karczmie, nie mają Nerona w nienawiści? — a jednak, uważaj tylko, jak to tylko jednego potrzeba skinienia, aby go do rządu bogów zaliczono. Doprawdy, jestem w wesoleń uspośobieniu i chciałbym poprobować.

Uderzył głośno o stół kamienny.

— Héj, wina, stara! — krzyknął. — Przychodzę z dalekich stron, aby widzieć tryumf wielkiego Nerona, i chciałbym wypić na zdrowie jego, na zdrowie pierwszego cytaredu olimpijskiego zwycięzcy! Wina — wina — aż ostatni denar popłynie przez gardło. Wszyscy jesteście moimi gośćmi — najwięcej uczei Nerona ten, który na jego cześć najwięcej wypróżni pucharów! Wina Falernskiego, z Wezuwiusza jagody — stara, dawaj jak najdroższego!

Głosnym okrzykiem radości powitano tę mowę nowoprzybyłego.

Gospodyn i służąca nosili dzbany na dzbany, wino lało się w strumieniach, zewsząd odzywały się głosy, sławiące imię Nerona.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jakkolwiek bądź, petycje te są najzupełniej uzasadnione i słuszne do tego stopnia, iż ubolewać trzeba, że rząd nie poczynił już kroków tych, których petycje żądają. Szkoda tylko, że niesłychanie ważna i dobra sprawa ma złego adwokata w takim poście, jakim jest p. Schönerer. Adwokatura ta sprawia, że mało posłów zdobywa się na odwagę, aby poprzeć jego wniosek, by nie solidaryzować się poniekąd z p. Schönererem wbrew uznaniu broniącej przezeń sprawy za słuszną. Cześć wymienionym powyżej mężom, którzy, stojąc najdalej p. Schönerera, nie zawahali się jawnie powstać za rzeczą samą.

Petycje wniesione dziś przez p. Schönerera, mają podobno tylko dziesięć podpisów, którą to okoliczność niewątpliwie wyszukają dzienniki „liberalne“. Chociażby jeden tylko był podpis, p. Schönerer mógłby być słusznie twierdzić, że ten jeden podpis reprezentuje całą chrześcijańską ludność Austrii, co więcej, całą chrześcijańską ludność Europy. Nawet dalej pójść i twierdzić, że ten jeden podpis reprezentowałby część samejże ludności żydowskiej, tę mianowicie, która, jak w Galicji, tak gęsto jest zasiedlona, że lękać się musi, żeby przypływ żywiołu pasorzytnego nie uszczuplił jej soków, które wysysuje z ciała, na którym już sama zaledwie wegetuje. Owe dziesięć podpisów na petycji pomnożyły się dziś o dwadzieścia, bo ci, którzy za wnioskiem Schönerera powstałi, podpisali *eo ipso* petycję; i nie tylko o dwadzieścia, lecz o całe setki tysięcy, bo każdy wyborca Pflügla, Sternbacha, Zallingera itd. z radością podpisałby petycję, gdyby mu ją ktoś przedłożył.

*Gutta cavat lapidem!* Petycje wniesione przez p. Schönerera są drugim krokiem agitacji antysemitycznej w Austrii. I powiedziałem i powtarzam: są to początki niesmiałe, niestety niesmiałe, ale nie już, żadna potęga nie zepchnie kwestii żydowskiej z porządku dziennego. Jest to węzeł, który, wczesniej do niego się wzięwszy, można rozwiązać za pomocą uregulowania kwestii żydowskiej sposobem ustawodawczym, który jednak, zaniedbany przez rządy i legislaturę, z czasem stanie się węzłem gordyjskim!...

**Wiedeń, 11 maja.**  
(Interpelacja w sprawie żydowskiej i jej właściwe cele. — Co zrobi rząd austriacki?)

Cołkolwiek stronnictwo centralistyczne czyni, zawsze jest jeden główny cel demonstracyjny i zamachu na solidarność prawicy autonomistycznej. Innego też celu nie ma wniesiona interpelacja posła Suessa i towarzyszy, dotycząca prześladowania żydów w Rosji. Humanitarnymi uczuciami panowie ci popisywać się nie mają prawa, gdy nie mieli ani słowa współczucia dla biednych i niewinnych Unitów podlaskich, ofiar brutalniejszych gwałtów, aniżeli prześladowanie żydów, których jako całkiem niewinnych uznać nie podobna. Co do „trudności, które emigracja żydów zagraża Austrii“, niepotrzebnie fatygują się panowie z „zjednoczonej lewicy“, bo przed kilku dniami urzędowa *Gazeta Lwowska* ogłosiła znaczący artykuł, z którego wynika, że namiestnik Galicji obrmyślił już odpowiednie środki, aby zapobiedz istotnie wielce niebezpiecznemu pomnożeniu się żywiołu żydowskiego, który i tak już w Galicji liczy 6 milionów ludności przeszło pół miliona. Nie jest też ta interpelacja dowodem konsekwentnej antyrosyjskiej polityki lewicy, bo właśnie to stronnictwo liberalnych „filistrów“ nie tylko drzy na wszelką myśl wojennej rozprawy, lecz nadto liczy w swym gronie mnóstwo gorących zwolenników sojuszu z Rosją, jak np. p. Plener młodzy.

O co więc chodzi? Po gwałtownej śmierci cara Aleksandra II lewica uchwaliła wyrazić oburzenie i żal — że marszałek Izby poselskiej, dr. Smolka nie wyraził tego. Wtedy chodziło o to, aby poróżnić Czechów z Polakami, gdyż o pierwszych przypuszczano, że pragnęliby również uchwały kondolencyjnej. Dziś cel ten sam. Lewica pragnie zarekomendować się Polakom a przewidując, że Czesi nie będą popierali interpelacji, tym sposobem zamyla się siac niezgodę. Jak wtenczas, tak i dziś, składa tylko dowód naiwności, która zdumiewa, gdy sobie przypomnimy, że to stronnictwo przez lat 20 panowało w Austrii i uważa się jako jedynie uzdolnione do rządzenia Austrią.

Jeżeli bowiem było naiwnością sądzić Czechów o taką polityczną niedojrzałość, że wyrzekli się sojuszu z Polakami względem wewnętrznej polityki austriackiej dla tego, że pan Smolka nie wyraził solennie oburzenia z powodu zamordowania cara, to zaiste nie mniejsza naiwność przypuszczać, że Koło polskie opuściłby prawo autonomistyczne i izjednoczył się z antepedem z pp. Neuwirthem, Suessem, Auspitzem, Prombeerem itd., ponieważ ci potępiają gwałty popełnione w Rosji... na żydach! Koło polskie składa przeciw nieustannie dowody niezwykłej wytrawności politycznej, i nikt więc nie ma prawa przypuszczać, aby było skłonniem zastosować swą tyle pożyteczną czynność do pierwszego lepszego frazesu — antyrosyjskiego. To byłaby polityka studencka, która nieogłędnie wpada w zasadzkę, którą jej stawi lada jaki nawet nie bardzo zręczny agent provocateur, ale centraliści obrażają tylko Koło polskie, gdy przypuszczają choć na chwilę, że podobne środki mogłyby tam wywrzeć jakikolwiek wpływ. Pod względem merytorycznym łatwo przewidzieć, że hr. Taaffe zakomunikuje interpelację hr. Kalnokiemu, i w porozumieniu z nim wyrazi wprawdzie ubolewanie nad popełnionymi gwałtami, ale zarazem oświadczy, iż rząd austriacko-węgierski z tego powodu nie uczyni w Petersburgu przedstawienia. Centralistyczni burzyciele solidarności prawicy może w takiej odpowiedzi dopatrzyć się „rusofilizmu“ rządu dzisiejszego, jednak odpowiedź taka będzie zupełnie słuszną. Austrija na mocy traktatu wiedeńskiego miała prawo upomnieć się każdej chwili o przywrócenie Polakom praw, zabezpieczonych im przez ów traktat międzynarodowy, ale żaden rząd nie posiada podobnego formalnego prawa, ująć się za żydami w Rosji. Wprawdzie zawsze obcemu rządowi można czynić przedstawienia, jeżeli mamy zamiar poprzeć je czynnie, czyli wyaleść *casus belli*. Ale nikt nie przypuszcza, żeby rząd austriacko-węgierski rozpoczął z Rosją wojnę z powodu kwestii żydowskiej. Z 100 przyczyn, które mogą, a nawet z czasem muszą spowodować wojnę austriacko-rosyjską, ta byłaby najfatalniejszą i najbardziej nam ubliżającą.

**Paryz, 8 maja.**  
(Posiedzenie Towarzystwa historycznego. — Konkurs. — Odczyt p. Gadona. — Życia księcia Adama. — Szczęśliwy z życia Mickiewicza i Słowackiego. — Teatr polski w Paryżu.)

Dzień trzeciego maja jest dniem zawsze uroczystym dla pewnej przynajmniej części rodaków naszych

bawiących w Paryżu. Ta więc drobna cząstka pospieszyła na posiedzenie Towarzystwa historyczno-literackiego, obchodzącego w tym dniu pięćdziesiąt rocznicę swojego założenia. Zgromadzenie choć nieliczne, ale ożywione zgodnym uczuciem miłości kraju i wiarą w lepszą jego przyszłość, wysłuchało z wielkim zajęciem a często bardzo z prawdziwym rozrzwieniem tak przemowy szanownego prezesa, jako też sprawozdania pana Rustejki, dotyczące stanu biblioteki Towarzystwa, a nareszcie odczytu pana Gadona, dającego prawdziwy zarys dziejów jednego stronnictwa emigracyjnego pod skromnym tytułem historii biblioteki polskiej w Paryżu. Przemówienie prezesa odznaczało się, jak zazwyczaj, szczerem a jasnym słowem dalekiem od jakiegokolwiek zwątpienia, a przytęm niezapręczonym taktem, który wszyscy bez wyjątku przyznają księciu Władysławowi Czartoryskiemu. Sprawozdanie roczne drukowane będzie w piśmie publicznym; zwrócimy więc tylko uwagę na szczegóły dotyczące konkursów ogłaszanych co dwa lata, wedle woli fundatora wyłącznie w przedmiotach dotyczących dziejów ojczystych.

Zygmunt Krasiński zapłacił dwa razy za wieś Ursynów, należącą kiedyś do Niemcewicza: najpierw rządowi rosyjskiemu, który ten majątek zagrabiał po wyjściu z granic jego prawnego właściciela; następnie synowcom Niemcewicza jako jedynemu spadkobiercy tyle zasłużonego męża. Gdyby nie było innych, to już ta jedna okoliczność jest dowodem wzniosłych uczuć patriotycznych ś. p. naszego wieszaka: kupno majątku nieruchomego od rządu, który do jego posiadania przyszedł drogą rabunku, Zygmunt Krasiński uważa za nie byle, szuka troskliwie spadkobiercy ostatniego prawnego dziedzica a złożywszy dla niego sumę szacunkową, dopiero wtenczas uważa się za rzeczywistego nabywcę.

Synowiec jednak Niemcewicza znany z życia nader burzliwego, nie miał prawa naruszyć kapitału, a pobierał do śmierci procent od kwoty trzydziestu tysięcy złotych. Po śmierci zaś jego wedle woli zapisodawcy uzbierany procent co dwa lata miał być oddawany autorowi najlepszej rozprawy na żądany temat. Na konkurs następnym, mający być rozstrzygnięty w roku 1884, Rada zarządzająca Towarzystwem stawiała pytanie nader ciekawe, dotyczące konstytucji polskiej, jej rozwoju aż do liberum veto i usiłowań zmierzających do naprawy ustawy zasadniczej. Zadania tego rodzaju są nader użyteczne, bo zniewalają pracowników na polu historii do głębszego zapatrywania się na przedmiot.

Odczyt pana Gadona — podający w ogólnych zarysach wiadomości dotyczące założenia i późniejszego rozwoju biblioteki polskiej w Paryżu i ściśle z nią złączonego Towarzystwa historyczno-literackiego, był nader zajmujący. W dzisiejszych czasach upadku ducha wprowadzającego w bezwładność wielkie zawsze, choć nieznanne siły narodu, z prawdziwym uczuciem podziwu i uwielbienia przysłuchujemy się opowiadaniom o znakomitych czynnościach naszych poprzedników, do których spełnienia więcej, niż pewna, nie mielibyśmy sił odpowiednich.

Pytam się, czy w obecnym pokoleniu znalazłoby się dziesięciu ludzi posiadających dostateczną siłę woli, energią i odwagę, aby znalazłszy się niespodzianie na obcej ziemi, zapomniawszy o sobie, przedewszystkiem myśleli o sprawie publicznej, rzucając podstawy do dzieła równie doniosłości, jak biblioteka polska w Paryżu. Powie ktoś może, że właśnie w ostatnich dziesięciu latach znaleźli się pojedynczy ludzie, jak ksiądz Czartoryski, otwierający muzea narodowe, ale nie zapominajmy, że mówię ci wiekiem, lub tradycją złączeni są z ubiegłą przeszłością.

Zostajemy pod wpływem wrażenia z odczytu pana Gadona, gdzie mieliśmy dane obrazy ludzi za wzorem dawnych Rzymian, żyjących jedynie dla idei. Nosili oni na sercu ziemię rodzinną, jakby przeczuwali, że, ta pokryje ich zwłoki; straciwszy wszystko dla kraju, stanowisko, majątek, związki rodzinne, skazani często na niedostatek, nie zwątpili nigdy, stojąc wiernie przy sztandarze narodowym!

Podany szczegół przez pana Gadona dotyczy ś. p. księcia Adama Czartoryskiego, zwrócił wielkie wrażenie na zebranych osobach. W chwili zgonu tego męża, skoro siedząca przy nim Siostra Miłosierdzia spostrzegła, że nadeszła ostatnia chwila, rzekła:

— Książę, pobłogosław rodzinę.  
— Błogosław Polskę całą — odpowiedział umiarkująco — oby jej Bóg dał siły dostateczne do wytrwania, mimo czekających ją ciósów i prześladowań.

W tym miejscu pan Chodźkiewicz, zastępujący znużonego czytaniem autora, zatrzymał się; wielkie wzruszenie nie pozwoliło mu chwilowo wymówić ani jednego wyrazu.

Zebrańi oklaskami dali dowód uznania tak znakomitemu obywatelowi, myślącemu o Polsce nawet w ostatnich chwilach zgonu, jako też i czytającemu wygnańcowi, który mimowolnie ujawnił tak szlachetnie uczucia swego serca.

Pan Gadon, rozpatrując materiały posługujące mu do ożlenia odczytu, zadał sobie pracę nie małą, wypisując z protokołów posiedzeń wszelkie wzmianki, dotyczące bawiących ówczesnie w Paryżu znakomitych poetów naszych Adama Mickiewicza i Słowackiego. Napisano o nich bardzo wiele, ale zawsze jak o poetach, tutaj po raz pierwszy spostrzegamy ich na polu polityczno-naukowym, ze względu na ówczesne okoliczności wymagające nader rozwiniętego zmysłu praktycznego. W tej mierze Mickiewicz i Słowacki różnią się nieco: pierwszego umysł rozległy umie patrzeć na świat zarówno z wysoka, jak z niska. zdania przez niego wypowiedziane odznaczają się dziwną praktycznością, rzucane przez niego myśli stały się niewątpliwie programem dalszego działania Towarzystwa historyczno-literackiego; drugi przebywał ciągle w krainie ideału, pisał rozprawę, „O potrzebie idei zdolnej wydzignąć Polskę z upadku“. Pomysł tego rodzaju, rzecz prosta, nie był zrozumiany przez ówczesne pokolenie emigracyjne; demokraci chcieli wskrzesić Polskę z r. 1772, stronnictwo monarchiczne ograniczało swe żądania do Polski Kongresowej. Zacięci przeciwnicy polityczni zgodnie myśl do przeszłości zwracali z tą różnicą, że pierwsi chcieli całej Polski, drudzy jej czątki, jako punktu wyjścia do odzyskania całości.

W tym stanie rzeczy łatwo zrozumieć oburzenie, jakie wywołał Słowacki, skoro w opracowaniu swém nie mówi ani o Polsce z r. 1772, ani o Polsce kongresowej, ani o milionowej armii koszyńców, ani o interwencji mocarstw zagranicznych, ale o idei, mającej być jedyną dźwignią dla Polski.

O ile nam wiadomo, opracowanie pana Gadona ma być wkrótce oddane do druku, polecamy je gorąco myślącej części narodu polskiego, albowiem odczytaniem być może z wielkim pożytkiem.

Zdawszy choć w krótkości sprawę z uroczystości 8go maja, obecnie pospieszamy wspomnieć o teatrze polskim, urządzonym przez Towarzystwo filharmoniczne, a odegranym przez utalentowanych amatorów w sali przy ulicy Cadet.

Teatr polski w Paryżu, co to za dobra, so za doskonała myśl, której z całego serca życzymy, aby w jak najszerszych rozmiarach rozwinąć się mogła. Usłyszeć dźwięk mowy ojczystej, płynący ze sceny i podniesiony całym urokiem, jaki daje teatr, czyż tak dla starzej jak i dla młodszej emigracji może być co przyjemniejszego? W starych to wspomnienie ziemi ojczystej porusza żywsze bicie serca, dla młodych zaś, dla tych, którzy już na obcej ziemi urodzili się i którzy kształcą i uczą się, znojąc pracą zarabiają na kawałek chleba w przyszłości; teatr polski rozwijając się stopniowo wedle możliwości sił, mógłby stać się, że tak powiemy, w ponętniej formie, szkołą języka polskiego, dającą poznać skarby naszej dramatycznej literatury. Przedstawienie składało się z pięciu części a mianowicie: w pierwszym odegramy był prolog napisany z prawdziwym talentem przez p. W. Gasztowa, byłego ucznia a dziś profesora szkoły polskiej w Paryżu, znanego autora i pracownika na niwie naszej literatury.

Celem tego utworu było usunięcie uprzedzenia, jakoby teatr polski w Paryżu był anomalią niezasługującą na uwagę. Wprowadzeni na scenę trzej wychodzący przedstawiający dwie przeciwne, ścierające się opinie. Udując panka baron de Pyszałkowski, zepsuty obcym złym smakiem artystycznym, ba nawet obojętny na rzeczy polskie, wygłasza zdania śmieszne, niedorzeczne, nie mogące przypuścić, aby Polacy mogli zrobić cośkolwiek dobrego i odegrać sztukę teatralną; typ ten raz jeszcze dowodzi tej nieszczęśliwej prawdy, że i w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu, choćby był obrabiany przez całe pół wieku. Dwaj inni wychodzący, broniący rzeczy polskich i teatru polskiego w Paryżu, tém się między sobą różnią, że kiedy p. Józef, przybyły z prowincji, przedstawia emigranta zachwyconego naiwnie widokiem teatru polskiego i pism polskich w Paryżu, o których od wielu lat nie mógł nie słyszeć, mieszając z dala stolicy. Prawdowski stał w niej przebywający, odnacza się sądem wytrawnym o rzeczach polskich a oparty na miłości wszytskiego co ojczyste. Trzy te typy naszkicowane są bardzo zręcznie i z właściwym charakterem, a przedstawione były doskonale i z wielkim życiem przez zdolnych amatorów.

W drugiej części: odegrano znaną powszechnie komedią A. Fredry p. t. „Nikt mnie nie zna.“ W trzeciej: krotkochwile Bałuckiego w 2 aktach p. t. „Teatr amatorski“, która daje obrazek z życia mieszczańskiego na prowincji w Polsce. W czwartej części publiczność ujrzała na scenie portret sędziwego jubilata Bohdana Zaleskiego, przed którym z wielkim uczuciem i znakomitym talentem p. Bolesław Pluciński zadeklamował prześliczny wiersz p. Duchnińskiego p. t. „Pieśń dożynkowa“, który, o ile sobie przypominamy, drukowanym był w *Kuryerze Pozn.* Wzruszona publiczność rzęsiem, frenetycznymi oklaskami oddała cześć znakomitemu wieszczowi Ukrainy i Polski, oraz czcigodnej autorce.

Na zakończenie cztery pary w krakowskich ubiorach zatańczyły dzielne mazure z życiem i zapalem prawdziwie polskim.

W. S.

## NIEMCY.

\* Berlin, 12 maja. Biskup wrocławski Herzog, jak donosi najnowszy *Reichs Anzeiger* w części nierządowej, otrzymał dziś z rąk ministra spraw duchownych Gosslera zatwierdzenie królewskie. Dokument ten datowany jest z 10 maja.

— Kółka włościańskie. Na dolnym i środkowym Śląsku założyli niedawno konserwatyści Towarzystwo włościańskie, o czém telegraficznie zawiadomiono ks. Bismarcka. Kancelarz następującą na tę wiadomość przesłał odpowiedź:

„Z wielkim zadowoleniem dowiedziałem się o utworzeniu śląskiego Towarzystwa włościańskiego i dziękuję Panom serdecznie za zawiadomienie mnie o tém.

Plan przyjęty przez Towarzystwo zdaje mi się być bardzo stosownym do dopięcia celu, by podnieść rolnictwo i opodatkować je tak, jak inne procedury.

Pragnę, aby dobry ten przykład naśladowały wszystkie prowincje, aby cały stan włościański połączył się do zwalczania upośledzeń, jakich od wieku ciągle doznawał.“

— Prezydium parlamentu w towarzystwie ministra Puttkamera złożyło przedwczoraj w Poczdamie ks. Wilhelmowi życzenia z powodu urodzenia mu się syna.

— Naczelna Rada szkółna rozpoczyna, jak donosi urzędowa *Elsass Lothringische Ztg.*, z dniem 15 maja swe czynności. Nadzwyczajnie członkowie powołani do niej będą tylko na przeciąg jednego roku.

— Fryburg w Bryzgowii. Ks. Arcybiskup Orbin zamianował członkiem kapituły fryburgskiej ks. dr. Knechta, znanego z prac literackich i gorliwości kapłańskiej, i zamyśla go podobno wynieść do godności Biskupa-Suffragana.

— Syn księcia Wilhelma, syna następcy tronu pruskiego, prawnik cesarza Wilhelma, urodzony w sobotę dnia 6 b. m. w Poczdamie, nie będzie miał mamki ani nianki angielskiej. Karmić go będzie matka sama, a nianczyć Niemka.

## ROSYA.

\* Od osoby dobrze poinformowanej o stosunkach w Petersburgu, otrzymujemy *Reforma* następujące wiadomości:

Od niejakiemu cz. su Ignatjew popadł w niełaskę u cara, który trzy razy odmówił mu audyencji. Jeżeli dotąd jeszcze pozostaje na posadzie ministra spraw wewnętrznych, to jedynie z tej przyczyny, że w żadnym państwie na świecie nie ma tak ego braku ludzi zdolnych do piastowania wysokich urzędów administracyjnych, co w Rosji. Mogą was zapewnić, iż najprawdopodobniej następcą Ignatjewa będzie książę Łabanow Rostowski, ambasador w Londynie. Ignatjew postępowaniem swoim wywołał katastrofę żydowską. Z początku ludzi on żydów rozmaitemi obietnicami i w końcu zapowiedział deputacji żydowskiej, iż wymaga 400 tysięcy 5 milionów rubli srebrem za pomyślane zakończenie sprawy żydowskiej. Otóż żydzi według swego zwyczaju zaczęli się targować i zaproponowali mu 3 miliony rs., lubo w ostateczności byli przyzwolani dać 400 tysięcy. Ignatjew nie spodziewał się, iż 400 tysięcy może być podwyższoną do żądanej wysokości i przyszedłszy na posiedzenie Rady państwa, zaczął rozwodzić się o swej uczciwości i niepokalaniej enocie i jako dowód przytoczył fakt, że żydzi dają mu 3 miliony rubli, których on, jako zany Rosyjanin, przy-

jąc nie chce. Wydał tedy natychmiast rozporządzenie wyłączenia aptekarzy Izraelitów z Petersburga i Moskwy, a w złości na żydów ogłasza coraz uciążliwsze rozporządzenia. Przed kilku dniami pani Ignatjewa odwiedziła hr. R-kę, u której zastała wiele osób należących do najwyższej arystokracji rosyjskiej. Zaczęto opowiadać o barbarzyńskich zępaniach się nad żydami w Balcie, o podpalaniu domów żydowskich we Włodzimieru wołyńskim, Mohilewie podolskim i innych miejscowościach. „*Que voulez vous* (odpowiedziała p. ministrowi) *les juifs ont ce qu'ils ont merité.*“

Do *Berliner Tageblattu* telegrafują znowu, że następcą Ignatjewa według obiegiących w Petersburgu pogłosek, ma zostać general-gubernator warszawski Albedyński, który obecnie bawi w Petersburgu. Tymczasem korespondent warszawski *Czasu* pisze, że wszystkie pogłoski o zachwianém jakoby stanowisku hr. Ignatjewa lub Pobiedonoscewa, są bezwarunkowo fałszywe. Byli i są dotąd bardzo silni, i o ustąpieniu ich w sferach rządowych nie ma mowy; korespondent dodaje wreszcie na podstawie bardzo poważnych źródeł, że minister spraw zagranicznych Giers, nie był i nie jest w żadnej z hr. Ignatjewem opozycji.

— Na projekt założenia banku włościańskiego, założonego staraniem rządu, przedłożony przed ministra spraw wewnętrznych, zgodziła się w czwartek Rada państwa.

— Uchwalona przez komitet ministrów kolej sybirski, ma być budowaną od Samary, stacyi kolei orenburskiej, przez Ufę, Jekaterinenburg, Fjumen i Omsk.

## FRANCYA.

\* Mowa Gambetty na uczcie dla udekorowanego krzyżem legii honorowej urzędnika kolei, Griseła, nie wywołała w prasie wielkiego poklasku. Dzienniki liberalne zarzucają poprostu Gambettystom, że uzyskali ten bankiet do swych celów oportunistycznych.

— Cesarzowa Eugenia przebywa w Ems, gdzie ją ma odwiedzić książę Wiktor (syn Hieronima), dla którego cesarzowa przeznaczyła cesarską domę Farnborough.

## ANGLIA.

\* Trupa lorda Cavendish przywieziono dn. 9 bm. do kaplicy w Chatswork. Twarz jest spokojna, zmarły wygląda jakby spał; z ran widać tylko jedną około nosa. Ojciec zamordowanego lorda, książę Devonshire zbliżył się pierwszy do trumny i o mało nie zemleł z bólesci; po nim zbliżyła się lady Cavendish i inni krewni. Królowa przysłała przez gabinetowego kurjera piękny wieniec na trumnę zamordowanego. Pogrzeb odbył się dnia 11 bm. — wielu członków Izby niższej wzięło w nim udział.

Zwłoki Tomasza Burke, katolika, pochowano już dnia 9 bm. na cmentarzu Glasnevin, przedmieściu Dublinu; 43 karety towarzyszyły orszakowi, pomiędzy innymi kareta wiekrośla. Skłapy na ulicach, któremi orszak pogrzebowy postępował, były zamknięte i przybrane w oznaki żałoby. Na grób narzucono formalną górę wienców. Zwłoki Burkego spoczęły tuż przy grobie O'Connell. Przygnębienie umysłów w Dublinie jest ogromne. Myśl wystawienia zamordowanemu pomnika znajduje ogólne poparcie.

## TELEGRAMY.

Londyn, 13 maja. Policja wykryła wczoraj wieczorem przy kracie okna w Mansionhouse pudełko z palącymi się płatami sukienkami i ugasiła ogień. Nie wiadomo dotąd, co znajdowało się w pudełku.

Petersburg, 12 maja. W Oranienbaum wybuchł wczoraj pożar i obrócił w perzynę 36 domów.

## Ostatnie telegramy.

Londyn, 13 maja. Ashley zamianowany został podsekretarzem dla kolonii. Jak się *Daily News* dowiaduje, pada się wkrótce Gladstone do dymyści. — Według *Timesa* postanowił rząd wysłać 2 pancerniki do Aleksandry.

## Towarzystwa i Spółki.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Naukowego Polaków politechników w Dreźnie za półrocze zimowe 1881/82 r.

Stowarzyszenie młodzieży polskiej, studującej w tułtejszej politechnice, istniejące od r. 1874 a odnowione pod powyższą nazwą w maju 1881 r. głównie za inicjatywą i staraniem kolegi Fel. Romaszka,\*) w ubiegłym zimowym półroczu rozwijało się pomyślnie, mimo, że liczba członków nie powiększyła się. Towarzystwo liczy ośmiu członków, z których na wydział chemiczny przypada pięciu i po jednym na wydziały mechaniczny, inżynierski i architektoniczny.

Posiedzenie odbyło Towarzystwo w ubiegłym półroczu 13 zwyczajnych i dwa walne, poświęconych wyłącznie sprawom Towarzystwa.

Prócz tego ob-hodzone uroczystym posiedzeniem rocznicę Mickiewicza dnia 29 listopada r. z.

Wieczory zapelniane były prawie wyłącznie odczytami członków i dysputami nad wywianami zjad kwestyami, w których członkowie, jako też i licznie zwykłe zgromadzenie gości, żywy brał udział. Odczytów na zwyczajnych posiedzeniach było 9, a mianowicie: czł. *Berlinerblau* 1) „Gdzie należy szukać granic podziatu pracy.“ 2) „Kilka słów o indukcji i dedukcji.“ Czł. *Małkowski*: „Nasze położenie“ (dwa wieczory). Czł. *Makay*: 1) „Zyciorys Chopina.“ 2) „Chopin jako kompozytor.“ Czł. *Mikulicz*: „Socjalne położenie kobiety o średnim przecięciu wykształceniu.“ Czł. *Norblin*: „Michał Anioł Buonarroti.“ Czł. *Przemyski*: „Fabrykacja mączki cukrowej z buraków.“ Czł. *Racięcki*: „Historja maszyn parowych“ (2 wieczory). Czł. *Silberstein*: „Kwestya kobieca“ (2 wieczory).

Posiedzenie w rocznicę Mickiewicza odbyło się w obecności licznie zebranych gości tak panów jako też i pań. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego odpowiednią przemową, czł. *Mikulicz* odczytał „Zyciorys Mickiewicza“; czł. *Silberstein* „Wstęp do Dziadów“ a czł. *Makay* „O stosunku Adama do Maryli, jakim się on w jego dziełach przedstawia.“ Na zakończenie jeden z gości, p. F., zadeklamował „Redutę Orzona.“

\*) Patrz: Sprawozdanie z czynności Tow. N. P. w Dreźnie w latowym półroczu 1881 r.

Biblioteka Towarzystwa powiększona została przez zakupno „Historii cywilizacji w Anglii” Buckla 2 tomy, oraz darem p. E. Majewskiego z Warszawy jego broszury p. t. „Potop biblijny i periodyczne potopy ziemi”. Obecnie liczy biblioteka 255 tomów. Z czasopiśm otrzymywało Towarzystwo następujące: bezpłatnie od redakcji „Dziennik Kuryera Poznań” bezpłatnie od osób prywatnych i członków: „Dziennik Polski”, „Przebieg Tygodni”, za opłatą przesyłki pocztowej lub po zmniejszonej cenie: „Dziennik Poznań”, „Ateneum”, „Kłosy”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Przebieg Akademicki” i „Dziennik”. Wszystkim redakcyom i osobom za łaskawe względy składamy serdeczne podziękowanie.

Stan kasy:  
 Remanentu 65,15 m.  
 Przychodu 104 53 m.  
 Razem 169,68 m.  
 Rozchodu 68,40 m.  
 Pozostaje w kasie 101,28 m.  
 Zaległe składki wynoszą 12 m. Kapitał żelazny, umieszczony w kasie oszczędności m. Drezna wynosi 52,05 m., a więc majątek Tow. 152,83 m., więcej jak w przeszłym półroczu o 24,35 m.

W skład Zarządu wchodzili w ubiegłym półroczu: W. Makay przewodniczący, H. Silberstein sekretarz, J. Norblin bibliotekarz i A. Przesmycki skarbnik. Na przyszłe półroczcie (latowe 1882) wchodzi: S. Mikulicz przewodniczący, J. Norblin sekretarz, Makay bibliotekarz, A. Przesmycki skarbnik.

Stały adres Tow.: Polnischer Wissenschaftlicher Polytechniker-Verein in Dresden.

Drezno, dnia 9 maja 1882 r.  
 W imieniu Zarządu  
 Wacław Makay,  
 przewodniczący.

## KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 13 maja.

**Doniesienia urzędowe.** Adwokat Skrodzki w Jańsborku mianowany został notaryuszem w obwodzie wyższego sądu ziemiańskiego w Królewcu z siedzibą w Jańsborku.

**Teatr polski w Poznaniu.** Mimo wielkich sum wydanych na zbudowanie i wyposażenie teatru naszego faktem jest, że teatr ten utrzymać się nie może o własnych siłach i oglądać się musi na nadzwyczajną pomoc publiczności. Na gmachu teatralnym ciąży dług 50,000 talarów, wymagający rocznej co najmniej sumy 9000 marek na procent i amortyzację, ciężar znaczna kwota rocznej opłaty zabezpieczenia od ognia, wydatków na reparaację itd. — a dochody z frontowej kamienicy i z dodatków groszy do biletów, wydatków tych pokryć nie mogą. W ostatnim czasie policja nakazała dla bezpieczeństwa sprawić żelazną kurtynę, która przyznajmniej 4000 marek kosztować będzie.

Ponieważ gmach teatralny stał i jest niejako współwłasnością społeczeństwa, które datkami swemi do jego wzniesienia się przyczyniło, przeto też to społeczeństwo ma obowiązek niepozowolenia mu upaść. „Dziennik Poznański” odzywa się do redaktorów z prośbą o składanie drobnych, bo 10 fenigowych ofiar na stworzenie funduszu dla teatru, my to jego wezwanie do składek popieramy. Prawda, że są inne ważniejsze może potrzeby, ale i tamte zaspokey ofiarnością naszego społeczeństwa i tej pomijać nie należy. Zresztą ofiara tak drobna; 10 fenigów tylko tak, że ją każdy za siebie i za swoich łatwo złożyć może bez obciążenia swych finansów. Czesi niech nam w tej mierze służą za wzór godny naśladowania.

**Po trojaku** złożyli na rzecz teatru polskiego w Poznaniu Antonina K. za 5 osób 50 fen., M. K. za 5 osób 50 fen., N. G. 10 f., S. i K. G. 20 f., G. 10 fen., Sz. 20 f. Razem 1,60 m.

Prosimy, aby przy przesyłkach porozumiewano się i w spólnie dla oszczędzenia kosztów, o większe kwoty przesyłano na miejsce przelnazenia.

**Na fundusz sierót polskich imienia Matki Bernardy Morawskiej.** Z przeniesienia 598 marek 80 fen. Dżi odebrałmi od Juliana Jaraczewskiego z Lipna 10 m., od S. Z. z Poznania 3 m., od Drzewieckiego z Poznania 10 m. Razem 621 marek 80 fen., które złożyłmi na ręce Banku PP. Kwiecił, Potocki i Sp. W przyjmowaniu dalszych składek na ten cel chętnie i nadal pośredniczymy.

**Na księży na Syberyi.** Z przeniesienia 61 m. Dżi nadesłali: X. Enr. ze Śremu 5 m., ks. Arendt z Wierlenia 10 m. Razem 76 marek.

**Przypomniamy,** że jutro o godzinie 5 wiec w sprawie szkolnej w Żegrze w pomieszkaniu gospodarza Andrzeja Bakosia; — w Fabianowie walne zebranie Towarzystwa rolniczego małych posiadłości dla Górczyna i okolicy u gospodarza Płotkowiaka; — mająćka stowarzyszenia Czeladzi Katolickiej w Urbanowie.

**Posiedzenie Wydziału historycznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk** odbędzie się w poniedziałek dnia 15 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej Nr. 35. — Na porządku dziennym odczyt p. J. Zakrzewskiego: „O przyłączeniu Wschodniego Pomorza do Polski i tegoż odparcie”.

K. Kozłowski, sekretarz wydziału.  
**Rezerwistom** i landweryzom, powołanym na ćwiczenia, zwracamy uwagę, iż tak żołnierze jak i podoficerowie w miesiącach, w których pod bronią są powołani, zwolnieni są od podatku klasycznego. Jeżeli ćwiczenia przypadają podczas dwóch miesięcy (n. p. od 23 maja do 4 czerwca) natenczas są zwolnieni od płacenia za miesiąc maj i czerwiec. (§ 5 ustawy z dnia 25 maja 1873).

**Dobra rycerskie Schönberg(?)** w pow. bydgoskim nabył od dotychczasowego właściciela Kaufmanna na terminie subhastacyjnym dziedzic Ossowejgóry Manki za 182,000 marek. — Folwark Kupferhammer (?) za 6 słuza pod Bydgoszczą nabył od p. Polla, dziedzic Wielkich Samokłesk C. Poll za 42,100 m. (Prosimy szanownych Czytelników naszych o podanie nam nazw polskich tych właścicieli).

**Kandydat** wyższego stanu nauczycielskiego dr. Leonhard Deipser mianowany został nauczycielem zwyczajnym przy szkole realnej w Bydgoszczy.

**Podczas burzy** w dniu 8 bm. wieczorem uderzył piorun w zabudowania gospodarza i sołtysa Andrzeja Zamara w Dąbrówce pod Jańswcem. W płomieniach zginęło 21 owiec, 21 jagniąt i 2 krowy. Poszkodowany nie był zabezpieczony. — Pod Sempolnem zabił piorun kobietę we własnym jej pomieszkaniu.

**Z sali sądowej.** Organista Neuman z Ottorowa skazany został wczoraj przez tutejszy sąd przysięgłych, mimo znakomitej obrony rzecznika p. Jaldzowskiego, na półtora roku więzienia w domu karnym za krzywoprzyśięstwo. Kiedy sądzono księdza Piaseckiego, oskarżonego o niedowolne wykonywanie czynności duchownych w parafii ottorowskiej, podjął się przysięgi, że ks. P. nie zna. Bolesna to sprawa, raz dla tego, że Neuma na do przysięgi dopuszczono, mogą przypuszczać, że ten nie będzie chciał księdza oskarżać, — powtórę dla tego, że osoby interesowane nie wpłynęły na niego przed złożeniem fałszywej przysięgi do zaniechania grzesznego tego zamiaru.

**Pokątnych doradców** (Winkelkonsulentów) jest w państwie pruskim w ogóle 6594. Z tej liczby przypada:  
 1 na obwód rej. poznański 570 (1813)  
 2 na obwód rej. bydgoski 267 (2143)  
 3 na obwód rej. gdański 137 (3950)  
 4 na obwód rej. kwidziński 346 (2313)  
 5 na obwód rej. opolski 480 (2867)

Razem w dzielnicach polskich 1800  
 Dzielnice polskie są najbardziej przeciążone tą plagą winkelkonsulenska, bo na ogólną liczbę 6594 przypada blisko jedna trzecia, a przeszło jedną czwartą pokątnych doradców na te dzielnice.

Podczas kiedy w Hanowerze jeden pokątny doradca przypada na 11,623 ludzi jeden taki ajent procesowy, to w dzielnicach polskich przypada jeden taki ajent na 1813, 2145 itd. (jak wyżę w nawiasach podane cyfry). Obwód rejencyjny poznański przedstawia tu cyfry najbardziej zastraszające. Urzędowe zestawienie nazywa przeszło 60 procent tych ludzi „niepewnymi” (unsuverlässig) niezgodnymi, wielokrotnie karanymi!!

**Wczoraj** wieczorem wybuchł pożar w gmachu wystawy higienicznej w Berlinie (wystawa miała być otwarta we wtorek). Wskutek silnego wiatru spłonął w krótkim czasie gmach, zbudowany z drewna. Znaczna ilość przedmiotów, przesyłanych na wystawę, spaliła się. Cosarż przybił na miejsce pożaru. Dotąd jeszcze nie wysłedzono, jakim sposobem powstał ogień; podobno gaz miał eksplodować.

**Senat** uniwersytetu w Würzburgu (Alma Julia-Maximiliana, rektor dr. Jan Wislicenus) przesłał nam odezwę, wystosowaną do wszystkich dawniejszych uczniów uniwersytetu, w której zaprasza tychże do wzięcia udziału w obchodzie trzechsetnej rocznicy założenia tegoż zakładu naukowego. Właściwa rocznica przypadała na 2 stycznia rb. — obchód uroczysty atoli odłożono na dzień 1 do 4 sierpnia. Chcący więc brać udział w tym obchodzie, zechcą, celem wystarania się dla nich o odpowiednie pomieszczenie, zgłosić się do 30 czerwca do radcy prawa, p. Attensamer. Dodad należy, czy zgłaszający się życzy sobie mieć mieszkanie bezpłatne lub za zapłatę.

**Jako bardzo skuteczny środek** przeciwko molom polecają obecnie naftalinę, której nabyć można w każdym handlu drogowym. Bierze się 30 gramów naftaliny, rozciera ją z tyłuż gramami mialko potluczonego pieprzu i kilku szczyptami tej mieszaniny posypuje się futra, rzeczy i materje wełniane. Zapach nie jest nieprzyjemny i znika szybko podczas zimowego powietrza. Naturalnie dla bezpieczeństwa należy rzeczy w lipcu zrewidować i ponownie proszkim prosadzić.

**Według spisu ludności** dokonanego na dniu 1 grudnia 1880 r. znajdowało się na 34,825,330 hektarach, jakie monarchia pruska liczy, 27,279,111 osób i to w 1287 miastach, w 37,668 osadach wiejskich i w 15,829 osobnych obwodach dominalnych. Budynków zamieszkałych było 3,119,076 a nadto 18,589 innych mieszkań, jak okrzyty, budy itp. Na jeden związek komunalny przypada 636 hekt. z 502 mieszkańcami. — Wzrost liczby domów nie postępował stósunkowo do wzrostu liczby mieszkańców; w r. 1875 mieściło się w jednym mieszkaniu przecięciowo 8,5 osób — w 5 lat później tylko 8,7. Ludność atoli wzrosła znacznie: co tysięcy osób, znajdujących się w dniu spisu w obrębie monarchii, wzrosło od r. 1867—1871 rocznie o 6,5, w następnym peryodzie spisu o 10,9, w ostatnim o 11,7. — Z liczby 13,414,866 osób płci męskiej i 13,864,245 płci żeńskiej, mieszkało w dniu spisu 224,945 pierwszych a 117,457 nie we właściwym miejscu zamieszkania, lecz gdzieindziej, tak że ogólna liczba mieszkańców Prus w dniu 1 grudnia 1880 r. wynosiła 27,223,917, a więc cokolwiek mniej, jak było istotnie miejscowych.

**Własne gospodarstwo** prowadziło 112,157 mężczyzn i 212,909 kobiet, podczas gdy w 29,136 zakładach pomieszczonych było 432,177 osób płci męskiej, a 95,348 żeńskiej, — pomiędzy niemi 177,506, z liczby wszystkich 252,007 czynnych osób wojskowych w koszarach i innych wielkich kwaterek. Gospodarstw rodzinnych było 5,390,690 z 23,599,456 członkami rodzin, z 202,756 wychowancami i pensyonarzami, z 1,674,357 służami, 536,620 pomocnikami w zawodzie przemysłowym, 122,496 odnajmujących mieszkanie, 258,567 osób na noclegu i 32,628 rozkwatrowanych żołnierzy. — Pod względem miejsce urodzenia rozróżniono w dniu 1 grudnia 1880 r.: z tej samej gminy, gdzie spis dokonywano, pochodziło 15,721,588 osób, w innych miejscach tego samego powiatu mieszkało 4,599,664, w innych powiatach tej samej prowincyi 4,556,124, w innej prowincyi Prus 1,658,187, w innem państwie Niemiec 526,037, za granicą Niemiec 212,021, na wodach 55, w innych nie dających się wysłedzić miejscach 5,435. Zobecných było w obrębie jednej prowincyi miejscowych więcej kobiet, za obręb prowincyi wydalilo się więcej mężczyzn.

**Co do religii** wypada z notatek, spisanych przez mieszkańców lub spisyujących, że było 26,891,787 chrześcian i 363,790 żydów, 285 wyznawców innej religii, 1243 osób nie określiło bliżej a 22,006 nie podało wcale religii. Z chrześcian było 9,204,930 katolików obrz. łac., 1353 obrz. grecko-katol. (czy nie grecko-schizmatycznego?), 14,925,386 luteranów, 330,089 kalwinów, 10,276 członków jednolitego kościoła, 1820 staroreformowanych, 4415 separatystów luteranów, 14,905 staroluteranów, 4361 bernhutów, 82 irwingianów, 13,849 menonitów, 16,402 baptystów, 1178 metodystów, 5758 członków gminy wolnej, 1210 oznaczyło się nazwami innych sekt, a 15,426 jako dysydentów.

**Co do stanu** spisanych przedsięwzięto pięcioletnie stopnie w latach. Uważając osoby urodzone przed r. 1866, liczące zatem 15 lat mniej, 1 miesiąca, oraz osoby, które żadnego wieku nie podały, jako dorosłe, przypada według ostatniego spisu: 4,921,106 chłopców o 4,868,941 dziewcząt — 3,461,369 starszych nieżonatych mężczyzn i 3,167,088 niezamężnych kobiet, 4,601,924 żonatyh i 4,631,620 zamężnych osób; 418,093 wdowców i 1,171,650 wdów; 12,374 rozwiedzionych mężczyzn i 24,946 rozwódek.

**Prócz pułkownika Fisera** w Warszawie zamieszkałego i wspomnianych już w piśmie naszym Napoleoniczyków, żyje jeszcze w Królestwie Polskiem podobno trzech Napoleoniczyków: Wojciech Bogusławski (w Kaliszu), Stanisław Grzesiowski i Wilhelma Nieszkowski (w Puławach).

**Wielką kłęką** nawiedziła znowu nawalnica kilka wsi na Dolnym Śląsku, położone w powiecie Habelschwerdt, tuż przy granicy czeskiej. Dnia 5 bm. o godz. 5 południa nadsięgnęły od Czech czarne chmury, z których lała się deszcz ulewny. Mnóstwo wody z wielkim szumem toczyło się z wzgórz ku dolinom, w których się znajdowało kilka osad. Zrobiła się przy tym taka ciemnica, że widzieć na kilka kroków nie było można. Stutkiem ryku spadającej wody i trasku drzew, kamieni i sprętów, które woda z sobą porwała, głosy wołające o ratunek nie były wcale słyszane. Zginęło 11 ludzi; ciała ich znaleziono na drugi dzień, poronione i zasmalzone. Woda strzępnęła z gruntu ośm całych gospodarstw, tak, że ani śladu po nich nie ma; 11 domów grozi lada chwilę zawaleniem, a w 17 gospodarstwach pozostały zabudowania nie do użycia. Papiernia fabrykanta Pruskiego, wysoki i obszerny budynek, uległa także zniszczeniu; woda naniosła do niej pełno szlamu i poniszczyła maszyny. Obraz spotroszenia ma być okropny.

**Cenny dar.** Wł. hr. Branicki ofiarował warszawskiemu gabinetowi zoologiczemu znaczny zbiór ptaków egipskich, jakie przywził z ostatniej podróży.

**W Krakowskiej Akademii Umiejętności** odbył Wydział historyczno-filozoficzny dnia 10 b. m. posiedzenie, na którym najpierw dr. Piekosiński przedstawił rozprawę p. Józefa Wolffa: „O ksiąziach Kobryńskich” wraz z referatem p. Zygmunta Radziwińskiego, którą uchwalono ogłosić w rozprawach Wydziału, a następnie odczytał ks. kanonik Julian Bukowski z obszerniejszego dzieła: „Historia reformacji w Polsce” ustęp: „Sekularyzacja Alberta i hold pruski w Krakowie”, w którym ocenił fakt ten pod względem moralnym i politycznym. W przedmiocie ostatnim zabierał głos prof. dr. Heyzmann.

**Jan Nepomucen Jaśkowski**, twórca wielu wziętych, ogólnie cenionych i popularnych utworów poetycznych, jak *Do Polek*, *Powitanie* (roman), *Balada, jakich wiele*, *Policzek*, *Arja straszkana* i wielu innych, znany powszechnie w literaturze pod literami *J. N. J.*, oficer wojsk polskich, zmarł dnia 10 b. m. w Chociwu, mającności swojej, w powiecie rawskim w Królestwie Polskiem. Urodzony w roku 1812 w Wąchocku, kształcił się najprzód tam u Cystersów, potem w Radomiu, nareszcie w uniwersytecie warszawskim. Później był nauczycielem prywatnym. Począwszy od r. 1836 zaslął zmarły pracami swemi poetycznymi czasopiśmami wówczas w Księstwie naszym wychodzące, jak *Przyjacielu Ludu* i *Tygodnik literacki*. W rękopisie pozostawił całkowity przekład *Piekle* Dautego, chwalony przez dobrego znawcę poezyi śp. generała Franciszka Morawskiego, z którym ujął się do wielkiej przyjaźni. Osiadłszy na wsi, porzucił śp. Jaśkowski pióro, któremu dawniej zawdzięczał znaczny rozgłos, i wziął się do pracy około roli, a ślady tej pracy pozostawił w wzorowo urządzonym gospodarstwie. — Eksportacja zwłok do kościoła w Krzemienicy odbyła się wczoraj, pogrzeb zaś dzisiaj. R. i. p.

**Największą bryllę złota**, jaką dotąd znamy, wykopano w Temora, w głębokości 14 stóp pod powierzchnią. Waży ona 153 uncje.

**Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 14 maja, św. Bonifacego m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 8. Zachód o godzinie 7 minut 45.

**Długość dnia** 15 godzin 37 minut.

**Wypadki historyczne.** 1672 Pobicie zbuntowanych Kozaków pod Zborowem. — 1699 Kamieniec zwrócony Rzeczypospolitej. — 1737 Biron obrany z woli carcyę księciem kurlandzkim. — 1770 Detronizacja Stanisława Poniatowskiego przez konfederatów barskich. — 1831 Kłęk pod Daszowem.

**Pojutrze**, w poniedziałek dnia 8 maja, św. Zofii m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 7. Zachód o godzinie 7 minut 46.

**Długość dnia** 15 godzin 39 minut.

**Wypadki historyczne.** 1664 Wjazd Jana Kaźmirza do Wilna. — 1697 Sejm elekcyjny. — 1702 Śmierć hetmana Szczygnego Potockiego. — 1736 Stanisław Leszczyński uznany królem Lotaryngii. — 1831 Bitwa pod Głębokiem. — 1848 Demonstracya w Paryżu w sprawie Polski.

## WIADOMOŚCI LITERACKIE.

**Bartek Zwycięzca**, tak brzmi tytuł najnowszej powieści Henryka Sienkiewicza, którego szkice, nowele i powieściowe utwory szeroki w całym społeczeństwie naszym znalazły rozgłos. Ostatnie jego powieści: „*Ża Chlebem*” i „*Bartek Zwycięzca*” (ostatni drukowany w *Słowie* i w *Ceasie*) zajmują się ludem wielkopolskim, pierwsza traktuje sprawę wychodźstwa do Ameryki, druga osnuta jest na tle wojny francusko-niemieckiej i naszych społeczno-politycznych stósunków. Bartek Słowik z Pogonębina (w pobliżu Wielkiej Krzywdy, Małej Krzywdy, Mizerowa itd.) idzie na wojnę, bije męźnie Francuzów, otrzymuje za dowody szalony odwagi, którą rozstrzyga batalią pod Gravelotte, krzyże i medale — podoficerem nie zostaje jedynie dla swęj olbrzymiej głupoty — względy Steinmetza robią zeń pruskiego patriotę, i nawiasem mówiąc pijaka. Ponieważ nauczyciel Boege bije mu chłopca w szkole za to, że nie umie po niemiecku i że Ojca św. a nie Bismarcka uważa za największego człowieka, przeto Bartek odbija się na skórze Boegiego, i idzie za to do kozy. Gospodarstwo marnieje, nabywa się Niemiec Just, a Bartek szanbiwszy się na dobitkę oddaniem głosu na kandydata przeciwnego, wychodzi jako żebrak z żoną Magdą i synem Frąckiem z Pogonębina.

Pan Sienkiewicz ma serce dla ludu i zna lud polski, ale tylko lud w Królestwie, — o wielkopolskim chłopie słyszał tylko z wieści i powieści, a i to jeszcze niedokładnie, i dla tego też Bartek zwycięzca na Wielkopolaninie robi smutne wrażenie.

Nie odmawiamy p. Sienkiewiczowi właściwych mu zalet, jak piękności pióra, serdecznej życzliwości w traktowaniu przedmiotu, który pokochał całą duszą, świeżości inwencji i oryginalności w układzie; wszystko to jest w Bartku Zwycięzcy, a jednak, jednak ten Bartek, to nie chłop wielkopolski, to pononiony twór wyobraźni poety. Czemu pan Sienkiewicz nie przybył do nas na jaki miesiąc? Dżiwne żądanie! — powie może czytelnik — a jednak zdaniem naszym zupełnie uzasadnione. Jeżeli materyja literackie, jakie dotąd o ludzie wielkopolskim nagromadzone, były dla Litwosa niedostateczne lub niedostępne, to miał obowiązek przypatrzeć się temu ludowi z bliska — bo jak prawdą jest, że kto chce zrozumieć pieśń poety, ten krajowi jego przypatrzeć się powinien, tak z drugiej strony niezbitym pozostanie pewnikiem, że kto chce odtworzyć chłopca wielkopolskiego, ten mu się przynajmniej z bliska przypatrzeć winien i podsłuchać uderzeń serca, bijącego w jego prostej, ale ucziwej pierś.

Tego w tym Sienkiewicza nie widać. Sienkiewicz nie zna sfery wyobrażeń i pojęć, w jakiej się chłop wielkopolski obraca, nie zna formy, ani wyrazu tych pojęć, t. j. toku mowy tego chłopca, nie zna jego prowincyona-

lizmów, jego przysłów, pieśni, nawyknięć, a co gorsza nie zna tych uczuć, co drzemia na dniu duszy naszego włościanina.

Sienkiewicz wybrał sobie za bohatera egzemplarz banalnie głupi, z wylupiaSTEMI oczyma, z niedźwiedziami łapami i girami. Chłopa, który nie wie co to Francuzi, z którymi ma iść się bić, a którego mądrejszy odcin Wołtek pouczył, że to „Niemcy, ale jeszcze gorsi od naszych”. Ta wiadomość etnograficzno-polityczna, oraz senne widziadła, że Francuzi, wroczywszy w granice państwa pruskiego, mogliby się zabrać do jego Magdy, robi z tego pogonębińskiego bałwana: bohatera, który kolbą karabina całej szeregi Francuzów trupem kładzie, i wyrasta na patriotę pruskiego na podstawie tej politycznej kombinacyi: że kiedy on, Polak, wygrał batalie i z Steinmetzem gadał, to teraz Niemcy wszystko zrobić muszą, czego od nich zażąda.

Chłop wielkopolski nie szedł z takimi wyobrażeniami i w takim usposobieniu na wojnę francuską; on wiedział kto to Francuz, jakiej on wiary, jakie Polacy do nich pomocy niegdys przyzywaliłi nadzieje; on niech z ciędkim sercem, dokazywał, kiedy go ubierano w mundur i odgrażał się Niemcom: „zobaczycie co to będzie jak Francuzi tu przyjdą!”

To usposobienie chłopca wielkopolskiego jest dla Sienkiewicza tak nieznanne i niezrozumiałe, jak wszystkie zewnętrzne okoliczności, jakie pochodowi wojennemu towarzyszyły, że n. p. weźmiemy ów pochód landweryzstów na dworce w towarzystwie żandarmów.

Po co Sienkiewicz z Bartka zrobił w końcu pruskiego patriotę tak konsekwentnego, że mimo kozy odsiedzanej za pobicie nauczyciela Niemca — idzie głosować na kandydata niemieckiego, chociaż od dziadka Polaka doznaje tyle serdecznej pomocy?

My to prostopu uważamy za uźbliznienie wielkopolskiemu ludowi, który tēm się właśnie chlubnie odznacza, że nawet z narażeniem się na utratę zależnego od Niemców stanowiska oddaje głos na kandydata Polaka. Czy p. Sienkiewicz nie słyszał o tych wódzarach, którzy za rozdawanie kartek, o tych chłopach wielkopolskich, którzy za głosowanie na Polaków wypędzani bywali z roboty u Niemców, którym odmawiano torfu, drzewa, słomy, dawano najgorsze zboże i prześladowano w sposób wyrafinowany za wierność narodowym obowiązkom? Pan Sienkiewicz nie tylko nie zna przebiegu wyborczej akcyi, jak to widać w każdym ustępie końcówki jego powieści, ale nie zna serca ludu wielkopolskiego.

Jak z jednej strony uznajemy szlachetną dążność szanownego autora, zmiierzającą do zainteresowania rodaków w Kongresówce i w Galicyi naszymi sprawami i naszym położeniem, tak z drugiej strony mamy żal do pana Sienkiewicza, że tak po prostu chłopca naszego skarykaturował.

Gdyby pomiędzy ludem naszym zdarzały się częściej wypadki takiej czarnej niewdzięczności dla dziadka i zdrady interesów polskich przez lud nasz, wolno by było powieściopisarzowi smutny ten stan napłeniować. Fakt jednakże taki może chyba być unikatem — jeżeli w ogóle się wydarzył — traktowanie go w powieści, a tēm samem uogólnienie w szerszym zakresie, naraził musi autora na zarzut, że krzywdę wyrządził wielkopolskim chłopom.

**Ziemianina** wyszedł numer 19 i zawiera: System handlu wolnego i cel opiekuńczy wobec rolnictwa. Dr. Witold Skarżyski. — Dokołczenie. — O kancianie (Cuscuta Trn.) Dr. J. Michałowski. — Darńona nowe odłogi braków cukrowych. S. K. — Dział pytań i odpowiedzi. Dr. J. M. — Wiadomości bieżące i rozmaite. — Sprawozdanie z handlu bydłem rozplodowem i pociągowem. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

**Przebieg Bibliograficzny**, dwutygodnik ilustrowany, poświęcony bibliografii, archeologii, numizmatyce, heraldyce, historii, sztukom pięknym i literaturze, zawiera w numerze 31: Dawne roboty i zagadki. — Jeszcze o dziele Jana Turrokatymaty: „Explanatio in Pasaterium” przez ks. J. Polkowskiego. — Rezultat porównania egzemplarza „Joanis Turrokatymaty Explanatio in Pasaterium Gracii” przez Biskupskiego. — Wiadomości bibliograficzne o książce ks. Sob. Biskupskiego, przez T. Z. — Odczyt Al. Kraushara o palestrze staropolskiej. — Wspomnienia o rytmicznych pracach Wilhelma Hundiusa, przez Wł. Bartynowskiego — Korrespondencya z Łonicy. — Kronika. — Odezwą od Redakcyi. — Dodatek. — Spis treści dokumentów dotyczących rodziny Kossakowskich, przez Jana Kaźmirza Koklewskiego.

## PRZYBYLI DO POZNAŃA

dnia 12 maja.  
 KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN, Dr. Opielński z żoną z Środy, Osięgłowski z Królewca, dr. Łukowicz z Prus Zachodnich, Bernstein z Kamienicy.

## (Nadesłano.) Zdumiewające wyjaśnienia

o chorobie zwanęj Tuberkuloza, o jej wielkich rozmiarach itp. zawiera bardzo zajmująca broszurka Dra Liebanta o leczeniu regeneracyjnem. Do nabycia przez księgiarnie, także za nadesłaniem 50 fen. w znakach pocztowych, u K. Fischera księgiarni w Bydgoszczy i A. Spirogo księgiarni Poznań, ulica Fryderykowska 31. (926)

## GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — **Poznań** 13 maja. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). W tym tygodniu było powietrze bardzo zimne, przeważnie było chłodno a prżtem mieliśmy silną nawalnicę. Na wzrost roślin temperatura tu wpływa korzystnie, mianowicie, że ziemia potrzebuje wilgoci. Z stanu jarzyn jak i ozimin można się spodziewać jak najlepszego plonu. W pierwszych dniach bieżącego tygodnia nadeszły z Królestwa Polskiego, mianowicie z Warszawy bardzo znaczne dowozy żyta, które atoli w ciągu tygodnia zupełnie ustały. Z powodu mnóstwa ofert zakupiono je w celach spekulacyjnych lecz dopiero po znacznym zmniejszeniu cen. Przy małym popycie eksportownym, składy w ostatnich czasach znacznie powiększyły. Nowe sprzedaże do Turyngii i Saksonii odbywają się bardzo sporadycznie. — Pszenica przy silniejszej podażi tanięj, 195—222 m. — Żyto z początku tygodnia niestałe, w końcu znowu stałe i cokolwiek wyżę, 140—150 m. — Jęczmień słabo i niżęj, 135—147 m. — Groch spadł w przecie, na pszę 128—135 m., wrzący 145—150 m. — Łubin w posłednim towarze nie miał kupca, niebieski 100—125 m., żółty 110—140 m. — Wyka bez handlu, 135—140 m. — Taterka słabo, 125—135 m. Wszystko za 1000 kilogr. — Maki sprzedaż, z powodu niżki cen zboża szał bardzo odcieżałe, mąka pszenna nr. 00 15—15,25 m., nr. 0 14 do 14,50 m., mąka rzazanna nr. 0 i I 10,50—10,75 m. za 50 kilogr.

**Okowita.** W tym tygodniu nie było znaczej zmiany w cenach, przyczem targ szedł słabo, gdyż dla zagranicy nie było zleceń. Obrót toczył się w bardzo skromnych rozmiarach. Na towar surowy brak popytu na eksport. Notowania końcowe: maj 45,80 m., czerwiec 46 m., lipiec 46,60 m., sierpień 47,20 m., wrzesień 47,60 m., październik 47,30 m. za 10,000 litr. pret.

Poznań 13 maja 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wy-  
powiedziano --, litrow, cena wypowiedzenia -- marek  
maj 45,30, czerwiec 45,70, lipiec 46,20, sierpień 46,70, wrzesień  
47, --, w miejscu bez beczki 44,90.

Sprawozdanie giełdowe. -- Poznań 13 maja.  
4% listy zastawne poznańskie 100,50. 4% listy rentowe poz.  
100,60. 5% powiatowe obligacje 105,50. 4 1/2% powiatowej  
obligacje --, 3 1/2% śląskie listy zastawne --, 4%  
górniaskie listy rent. 100,70. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank ról-  
niczy) 75,50. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie Szybów 69,50. Poz-  
nański bank prowincjonalny 119. -- 4% pożyczka państw.  
101,30. 4 1/2% preta pożyczka ukonsolid. 104,80. 3 1/2% oblig.  
dlugu państw. 98,80. Marchijsko-pozn 30. -- Marchijsk-pozn.  
k. i. 5% akc. 120,50. Starogardzko-pozn. k. i. 103. --  
Austr. noty bankowe 170,30. Polskie likw. listy 54,75. Rosyjskie  
bankowe noty 207,40 marek.

Bydgoszcz 12 maja.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogramów.  
Pszonica nieczu, jasno-ciemna 200-212 pl., ciemno-  
sza i szklata 215-222 polednia --, plac.  
Zyto bez in., w miejscu krajowe piękne 148-152 pl., po-  
lednie --, plac.  
Jęczmień nom., piękny do browarów 145-155 plac,  
wielki i drobny 130-142 pl.  
Owies w miejscu 135-150 pl.  
Grzech wrzący 160-183, na pasze 140-150  
Okowita za 100 litr. a 100% 43,25-43,50 pl

Wrocław 12 maja 1882.

Zyto (za 2000 funt.) niżej, wypow. 1000 cent. Cena  
wypowiedziana --, placono, maj 140, -- plac, maj-czerwiec  
140, -- plac, czerwiec-lipiec 140-139,50 plac, lipiec-sierpień  
142, -- plac, wrzesień-październik 142, -- żąd.  
Pszonica, Wyp. -- cent., na maj 216 żąd.

Owies. Wypowiedziano -- cent., na maj 132, -- plc,  
maj-czerwiec 132, -- plc, czerwiec-lipiec 132, -- żąd.  
Rzep. Wyp. --, cetr, maj 270 żąd, -- pl.  
Olej rzepiowy m. zm., wypow. -- cent. w miejscu  
58, -- żąd, -- plc, maj 56,50 plc, -- żąd, maj-czerwiec  
56,50 żąd, -- plac, wrzesień-październik 55, --, październik-  
listopad 55,50 żąd.  
Okowita słabiej, wypowiedziano 10,000 litr., w miej-  
scu --, placono, maj 45,60 plac, maj-czerwiec 45,60-45,10  
placono, czerwiec-lipiec 46,20 placono, lipiec-sierpień 47, --, żąd,  
sierpień-wrzesień 47,20 plac, wrzesień-październik 47,20 plc,  
październik-listopad 47, -- żąd, listopad-gruździeń 46,50 żąd.

Cena wypowiedziana na 13 maja: żyto 140, -- mkr.,  
pszenica 216, -- m., owies 132, -- mkr., rzep 270 mkr., olej rzep-  
piowy 56,50, okowita 45,60 mkr.

Ceny targowe z dnia 12 maja 1882.

Table with columns: Postanowienia, mijskiój deputacji targowej, ciężki, naj-wyż., naj-niż., średni, naj-wyż., naj-niż., lek i w. wył., naj-wyż., naj-niż.

Konieczna do siewu słaby obrót, oserwona spok-  
za 50 kilogram. 40-46-50-54 marek; stała nom. za 50  
kilogr. 45-52-60-66 mkr. wyborowe gatunki wył.  
Makuchy siewne słabo za 50 kil. 8,80-9,00, obce  
7,80-8,60 mkr.  
Makuchy rzepakowe bardzo stałe za 50 kil. 7,40  
do 7,70 m obce 6,70-7,10 m.

Tubin potw. za .90 kilogr. 26ty 13,00-14,00-15,80  
m., niob 12,80-13,80 14,80 mkr.  
Tymotka stała, za 50 kgr. 32-34-37 mkr.

Berlin, 12 maja (sprawozdanie urzędowe). Pszenica  
za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200-235 według jakości; na  
miesiące bieżący placono 227,25-228,5; na maj-czerwiec placono  
218,25, na czerwiec-lipiec placono 212,5-213,0, na lipiec-  
sierpień pl. 206,25, na wrzesień-paźd. 204-203,5-203,75. Wyp-  
owiedziano 13,000 cent. Cena wypowiedziana 228,0 m. za 1000  
kil. Cena przeciżciowa --, mkr.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu plc 141-161 według  
jakości; na miesiąc bież. pl. 150,5-150,75-150,5; na maj-czer-  
wiec pl. 149,5-147,25-146,75, na czerwiec-lipiec pl. 144,5 do  
145; na lipiec-sierpień pl. 143,75-144,75-144; na wrzesień-pa-  
ździernik pl. 143,5-144,75-144. Wypow. 13,000 cent. Cena  
wypowiedziana 150,5 m. Cena przeciżciowa --, mkr.

Jęczmień za 1000 kil. małego i większego sta-  
ła 130-200 według jakości.  
Kukuruzka w miejscu żąd 145-160 według jakości.  
Wypow. 9000 cetr. Cena wypowiedz. 144, -- m.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 130-170 według  
jakości, na miesiąc bieżący i na maj-czerwiec placono i żąd  
135,5; na czerwiec-lipiec placono i żądano 135,5; na wrze-  
sień-październik placono 135,5. Wypowiedziano 5000. Cena wy-  
powiedziana 135,5. Cena przeciżciowa --, mkr.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez be-  
czki placono --, mkr., w miejscu z beczką plac. --, m.,  
na miesiąc bieżący placono 55; na maj-czerwiec placono 55,9-  
55,8-55,9; na wrzesień-październik plac. 55,1; na październik-  
listopad plc. 55,2. Wypowiedziano -- cent. Cena wy-  
powiedziana -- mkr. Cena przeciżciowa -- mkr.

48,7. Wypowiedz. 140,000 litr. Cena wypowiedziana 47,1 mkr.  
Cena przeciżciowa -- mkr.

Telegram giełdowy

Berlin, 13 maja 1882. Kursy końcowe 13 maja

Table with columns: Pszenica stała, Zyto ostat., Okowita słabiej, Owies, Wypow.-żyta wap., Wypow.-okow. kw., Pszenica słabo, Zyto słabo, Rzepik.

Szczecin, dnia 13 maja 1882 (Kursa końc.)

Table with columns: Oliej rzep. b. pok., Wrześ.-paźd., Okowita słabo, Zyto słabo, Rzepik.

WIEC w sprawie szkółnej w Żegrzu. odbędzie się w niedzielę dnia 14 b. m. o godzinie 5 z południa w pomieszkaniu gospodarza Andrzeja Bakosia. Wszystkich ojców rodzin z gminy zapraszają na wiec ten niżej podpisani gospodarze Karol Selman, Michał Piechowiak, Jan Klatkiewicz.

WYSTY, Banku wzaj. zabezpieczeń na życie, na które uprawnionych do głosowania członków (§ 7, 8 i 9 ustawy) niżej wymieniamy: Karol Selman, Michał Piechowiak, Jan Klatkiewicz. Porządek dzienny: 1. Zagajenie Zebrania przez przewodniczącego Rady Zawiadowczej 2. Sprawozdanie Dyrektora z czynności Banku za rok 1881 i przedłożenie bilansu po dzień 31 grudnia 1881 r. 3. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 4. Udzielanie pokwitowania Zarządowi, 5. Zatwierdzenie wyboru pp. Dr. Broekero z Sremu i Emila Czarnińskiego z Brachnówka na członków Rady Zawiadowczej ewentl. wybór nowych członków Rady. 6. Wybór członka Rady Zawiadowczej w miejsce wylosowanego. 7. Wybór Komisji rewizyjnej. Poznań, dnia 10 maja 1882. „Westa” Bank wzajemnych zabezpieczeń na życie. Za Radę Zawiadowczą Prezes Hip. Turno. Dyrektor Generalny Dr. Szulc.

Księgarnia W. A. TRAMPCZYŃSKIEGO w Ostrowie otrzymała na skład główny dzieło Joachima Wentury p. t. Matka Boga Matką ludzi czyli Wyjaśnienie tajemnicy Przenajświętszej Dziewicy u stóp krzyża. Przetłumaczył na język polski Ks. Serafin Prus, kanonik katedry lubelskiej. Cena 2 m. 50 fen. z przesyłką 2 m. 75 fen. Do nabycia również w wszystkich znaczniejszych księgarniach.

Szanownej Publiczności donoszę niniejszym uprzejmie, iż oddałem na skład wszelkie w zakresie gospodarstwa rolniczego wchodzące maszyny n. p. młóckarnie konne i ręczne, śróto-wniki, wialnie i t. d. panu M. Dziegieckiemu w Kościanie i proszę w razie potrzeby udać się do rzeczonyj firmy, która jest odemnie upoważniona do zawierania sprzedaży podług cen fabrycznych, oraz zezwolenia na odpłatę podług poprzednio umówionej ugody. Feliks Hübner w Lignicy, Fabryka machin gospodarzych. Odwołując na powyższe ogłoszenie pana F. Hübnera polecam niniejszym wszelkie maszyny gospodarze powyższej fabryki, nadmieniam, iż wszelkie obstarunki wykonuje się szybko po cenach fabrycznych. M. Dziegiecki w Kościanie.

Co dopiero wyszło i poleca Ks. Huguta MIESIĄC MARYI Przetłumaczył na język polski ks. T. K. z aprobatą biskupią. W 16ce. 399 str. Cena 1 m. 20 fen. Jarosław Leitgeber w Poznaniu.

Towarzystwo Czytelni Ludowych przypomina Publiczności polskiej, iż posiada znaczny zapas doborowych i tanich książek, które niniejszym członkom swym poleca. Zgłoszenia się o nie należy przesyłać pod adresem Dr. St. Jerzykowski Poznań ul. Podgórna Nr. 13, który na żądanie przekaże bezpłatnie katalogi książek naszych. Nadmieniam się, że jak dawniej tak i nadal rozdawać będzie Towarzystwo chętnie książki i bezpłatnie wszędzie tam, gdzie nie-  
zamierzony zgłaszających się lub inne okoliczności tego wymagać będą. (810)

W niepewności zapytaj nie jeden chory siebie któregoś z tak wielo ogłoszeń, zalecających najrozmaitsze środki lecznicze zaufaj. Ten lubo ów anons zaimponuje choremu swymi rozmiarami; wybiera tedy i najczęściej -- źle! Kto takich przykrych zawodów chce uniknąć i nie wydawać swych pieniędzy nadaremnie, ten powinien sprowadzić sobie z Richtera księgarni nakładowej w Lipsku (Richter's Verlag-Anstalt in Leipzig) broszurkę pod tytułem „Przyjacieli chorych.” W broszurce tej omówione są w sposób odpowiedni i wyczerpująco najnowe i doświadczone środki lekarskie, co daje choremu możliwość spokojnie i dokładnie rzecz zbadać i co najdopowiedzianej dla siebie wybrać. Dziełko powyższe, 50 polskie wydanie, roszyła pomieniona księgarnia Richtera na żądanie bezpłatnie i franco, a zamawiający nie ma przy tem innych kosztów, jak tylko 5 fen. na kartę korespondencyjną. (64)

Krzyże, kraty, nagrobki z piaskowca, marmuru i metalu (667) figury Chrystusa Madony aż do wielkości naturalnej, dobrze odrobione i pięknie udek., lichtarze ołtarzowe i krucyfiksy poleca tanio E. KLUG, Poznań, Wroclawska ul. 38. LODY w kilku gatunkach poleca cukiernia (844) Ant. Pfitznera Stary Rynek.

Księgarnia K. Bartoszewicza w Krakowie zachęcona niezwykłym powodzeniem taniego wydawnictwa dzieł I. Husza Stowackiego, przystąpiła do dwóch również tanich wydawnictw: I. Dzieła Jana Kochanowskiego wyjdą w 4ch tomach w kompletnym wydaniu, bez żadnych opuszczeń. Ponieważ wydanie jest popularnem, urzędo łacińskie utwory ojca naszej literatury podane będą w znakomitych tłumaczeniach Brodzińskiego i Syrokomił. (928) Cena 4ch tomów w prenumeracie wynosi 5 mkr., z przesyłką każdego tomu pojedynczo 6 mkr., z przesyłką razem po wyjściu 5 mkr. 50 fen. W oprawie w płótno angielskie 7 mkr., z przesyłką każdego tomu oprawnego pojedynczo 8 mkr. 20 fen. z przesyłką wszystkich tomów oprawnych razem po wyjściu 8 mkr. Tom I wyjdzie w pierwszych dniach czerwca, tom ostatni w Wrześniu. II. Dzieła Ignacego Krasickiego wyjdą w 5ciu tomach z portretem. Wydanie obejmować będzie wszystkie dzieła poetyczne tego najwybitniejszego pisarza XVIII w. jako to: satyry, bajki, poemata, oraz wszystkie komedye, utwor dydaktyczny: Pan Podstoli, Przypadki Doświadczynskiego itd. Cena 5 iu tomów w prenumeracie 6 mkr. z przesyłką każdego tomu osobno 7 mkr. Z przesyłką wszystkich tomów zaraz po wyjściu 6 mkr. 50 fen. W oprawie w płótno angielskie 9 mkr., z przesyłką każdego tomu oprawnego pojedynczo 10 mkr., z przesyłką wszystkich tomów oprawnych razem po wyjściu 9 mkr. 50 fen. Tom Iszy wyjdzie w początku czerwca, ostatni w Wrześniu. Prenumeratę przyjmuje się tylko do wyjścia tomu Igo każdego z tych wydawnictw. Po wyjściu tomu pierwszego cena stała znacznie podwyższoną zostanie. Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, głównie zaś księgarnia K. Bartoszewicza w Krakowie, Rynek hotel drzewieński

DR. J. SZULC, (706) dentysta przy ul. ęgo Marcina 6 (dom p. dr. Wicherkiewicza) Przyjmuje: 9-1 przed i 3-6 po poł.

Tekturę smołowcowaną na dachy własnej fabryki, oraz smole z węgla kamiennych i asfalt polecam, jako też podejmuję całkowite pokrycia dachów, również asfaltowanie astrychów w gorzelniach, browarach i t. d. (917) A. Krzyżanowski.

Niniejszem mam zaszczyt donieść uniżenie, że z powodu urzędzenia mej (702) Fabryki pojazdów w sposób praktyczniejszy, wykonywam wszelkie zamówienia w zakresie takowy wchodzące, po znacznie niższych cenach niż dawniej, a mimo to ręczę za dobrą i elegancką robotę. ANDRUSZEWSKI Poznań, Podgórna ulica nr. 2.

J. Masadyński, mistrz garncarski w Poznaniu Piekary nr. 23 poleca swój bogato zaopatrzony (838) Skład białych porcelanowych PIECY w rozmaitych gatunkach i po cenach umiarkowanych.

Nowości w kolnierzykach płóciennych, gładkich, z haftem i z koronkami, żaboty, kolnierzyki koronkowe od najtańszych do najwytworniejszych w wielkim wyborze poleca W. Jerzykiewicz. Skład płótna, bielizny, koronek, haftów i towarów białych. (707) Poznań, Wilhelmowska ul. nr. 5.

Magazyn i pracownia SUKIEN DAMSKICH Bismarka ulica nr. 2 poleca KAPELUSZE słomkowe i koronkowe po tanich cenach. W. Grabowska. Gotowa żaloba.

Wszelkie nowości w ubranych kapeluszach i formach, jako też pióra, kwiaty paryzkie, tiule, koronki, żaboty, wachlarze, parasolki i garnitury dżetowe poleca (1840) Stanisław Hoffmann, Handel mód, towarów białych i fabryka kwiatów. Bazar.

Odebrałem i polecam w wielkim wyborze materje sukienne, korty i buksiny tak krajowe jak i zagraniczne, również polecam ubrania męzkie własnego wyrobu, począwszy od rewerend, fraków i t. d. na porę terażniejszą po cenach umiarkowanych. (380)

A. Kromolicki skład garderoby męzkiej Róg Starego Rynku i ulicy Jezuitkiej nr. 12. WELNA. Mydlnik lew. (Sapon. alb.) do prania wełny odebrał już i poleca (846) R. Barcikowski, Poznań w Bazarze.

# NOWOŚCI

## WIOSENNE I LATOWE.

Najświeższe modele paryżkie w wielkim wyborze i bogato zaopatrzonej skład w najgustowniejsze wyroby i konfekcje polecają po cenach nader umiarkowanych.

**ŚLAWSKI & BOGUSŁAWSKI**  
Poznań, Bazar.

### Wielka Wyprzedaż firanek szwajcarskich i angielskich, z powodu całkowitego usunięcia tychże z handlu niżej cen zakupna.

**A. z Pawłowskich Kaufmann.**  
Fabryka bielizny i rzeczy negliżowych.  
Poznań, plac Wilhelmowski nr. 3. (26)

Fabryka cukrów, czekolady i wyrobów cukierniczych  
**S. SOBESKIEGO** w Poznaniu (Bazar)

poleca

## TORTY

1. Biskoptowy.	16. Piaskowy z lekkiej masy robionej w zimno.	32. Baumkuchowy.
2. Biskoptowy robiony na ciepło.	17. Chlebony w III gatunkach.	33. Waniliowy.
3. Noleński.	18. Pumpernikowy.	33. Genewski.
4. Migdałowy ciężki.	19. Czarny migdałowy.	34. Marmurowy.
5. Migdałowy lekki.	20. Ananasowy.	35. Marcepanowy królewicki.
6. Orzechowy z kremem lub ze śmietaną.	21. Kartoflany.	26. Marcepanowy lubecki.
7. Orzechowy nienapelniony.	22. Marszałkowski.	37. Zofii.
8. Z orzechów tureckich.	23. Makaronkowy.	38. Stanisław.
9. Pralinkowy.	24. napelniony.	39. Władystawy.
10. Angielski migdałowy.	25. Tyrolski.	40. Książęcy.
11. Puncowy.	26. Bezowy.	41. Tuti-Fruti.
12. Wiedeński w II gatunkach.	27. Z lodów.	42. Medyolański.
13. Clara Novella.	28. Ruski.	43. Dona Marya.
14. Piaskowy robiony na ciepło.	29. Pomarańczowy w II gatunkach.	44. Żalobny.
15. " z ciężkiej masy robionej na zimno.	30. Czekoladowy w II gatunkach.	45. Baumkuch, piramidy i ciasta deserowe.
	31. Maraskinowy.	

Smaki najlepsze i dekoracja piękna. (811)

## Lejarnia dzwonów i wyrobów metalowych

**R. Leporowskiego** dawn. C. Schoen  
w Poznaniu ulica Podgórna nr. 3  
wykonywa nowe dzwony i przyjmuje stare do przełania, oraz poleca dzwonki podwórzowe, kościelne zwyczajne i harmonijne.

Poleca również swój znacznie zaopatrzonej skład mosiężnych i miedzianych przedmiotów jako to: najnowszych żelazek do prasowania, moździerzy, lichtarzy, kotłów mosiężnych i miedzianych rozmaitej wielkości, saganów, radli, brytwann, foremek, blach do ciast i rozmaitych innych przedmiotów kuchennych z miedzi. (646)

## Korzystny zakup

konfekcji damskich daje nam możliwość oddania po niezwykle niskich cenach najnowszych okryć i kostiumów w wielkim wyborze.

**ŚLAWSKI & BOGUSŁAWSKI**  
Poznań w Bazarze. (912)

Najlepszy środek na mole i inne robactwo jest podług zeznań profesora Gray  
**NAFTALIN.**  
Znajduje się zawsze w świeżym i czyszczonym towarze w zapasie w handlu drogowym (938)

**Adolfa Ascha synów**  
Rynek 82.

**Skrzynie do wełny**  
poleca (851)  
**K. Liszkowski.**

## Wina czerwone (Bordeaux)

Pontet Canet	1 m.	25 fen.
Meda Cantenac	1	50 "
Chateau d'aux	2	" "
" Margaux	2	50 "
" Larose	3	" "
" Lafitte	4	" "

przy odbiorze 12 butelek taniej poleca handel win hurtowny  
**Antoniego Pfitznera**  
(802) Poznań, Stary Rynek.

**Nowe ang. tłuste matjes śledzie**  
i nowe lidzbońskie kartofle jak najtaniej poleca (933)  
**K. Szulc,**  
ulica Wrocławska nr. 12

## Handel win hurtowny BRACI ANDERSCH

Poznań, Stary Rynek 50  
poleca swój jak najlepiej zaopatrzonej skład win (927)  
mozelskich, reńskich, musujących, z Bordeaux, burgundzkich i szampańskich do łaskawego uwzględnienia i pod zaręczeniem najskorszej usługi.

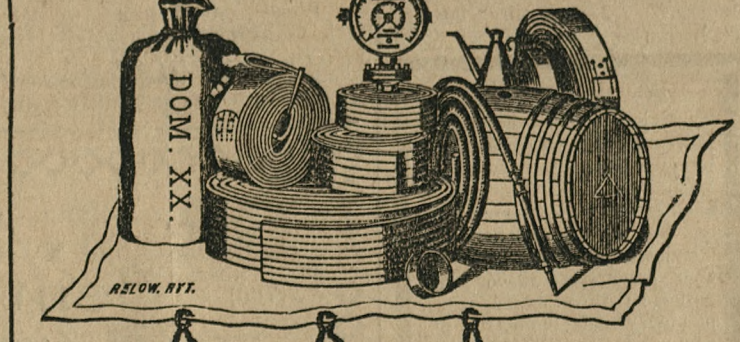
**Kapiele Landeck w Pruskim Śląsku.**  
Otwarcie naszych kąpielni z dniem 1 maja, zamknięcie tychże z końcem września. (858)  
Magistrat. Birke, burmistrz.

**Smarowidło** na osie,  
**Oliwę** do maszyn w znanym wyborowym gatunku,  
**Mydła** szczecińskie do prania,  
**Krochmal** ryżowy i pszeniczny,  
**Farbkę** do bielizny,  
**Świece** woskowe i stearynowe,  
**Farby suche** i pokostem dobrze schnącym naprawiane,  
**Lakier** i froter na podłogi,  
**Lakier** na szory i do powozów.  
**Wody mineralne** naturalne świeże, wprost z odnośnych źródeł wprowadzone,  
**Ług** z Kołobrzegu-Kreuznach,  
**Sól morską** prawdziwą i Stafffurtką, do kąpielni etc.  
poleca pod korzystnymi warunkami (820)

**R. BARCIKOWSKI**  
Poznań w Bazaazie.

## Pasy do maszyn

artykuły gumowe,



**WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO, nieprzemakalne płacnty i derki na konie**  
polecają (777)

**Orłowski i Sp.**  
Poznań, Wilhelmowska ul. 21. Warszawa, Wierzbowa 4.

**Koszule! Koszule!**  
Z powodu taniego zakupu ceny niższe

6 koszul dziennych z francuskiego kretonu z cienkimi płóciennymi przodkami,  
6 kołnierzyków cienkich płóciennych,  
2 krawaty jedwabne  
**razem mrk. 25,00.** (25)

6 koszul dziennych z cieniutkimi płóciennymi przodkami z najlepszego angielskiego Madapolamu,  
6 kołnierzyków cieniutkich płóciennych,  
2 eleganckie krawaty jedwabne  
**razem mrk. 35,00.**

6 koszul nocnych męskich za mrk. 9,00.  
6 koszul nocnych męskich z kretonu angielskiego mrk. 15,00.

**Koszule zdrowia!**  
w najlepszym gatunku po mrk. 3,50.  
**M. Mniszewski,**  
skład płótna i fabryka bielizny  
Poznań, ul. Wodna nr. 2.

**Meble Meble Meble**  
w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwałe i elegancko wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to: (645)  
biurka cylindrowe, meble i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowane, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowym i rypsowem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach.

**Magazyn i fabryka mebli W. SZKARADKIEWICZA**  
Wilhelmowska ulica nr. 20  
naprzeciw Hotelu Francuskiego i Podgórnjej ulicy.

## Nowe Miasto nad Pilicą.

Zakład wodoleczniczy.  
Racyonalna hydroterapia, kąpiele rzeźne, gimnastyka, wody mineralne. Obszerny i wygodnie urządzonej zakład kąpielowy cały rok otwarty. Dyjetyczne stolowanie, zdrowe powietrze, malownicze położenie, w lecie stała muzyka.  
Wielce skuteczne leczenie wodą w chorobach nerwowych, w katarach w ogóle, a szczególnie żołądka, kiszki, pęcherza i macicy i w przekrwieniach wątroby i śledziony, w reumatyzmach, niedokrwistości, zakażeniu rtygiem, skrofalicznym, zimnicznym, w bezpłodności, otyłości, bladnicy, nasieniostoku, n-emoey męskiej i w ogólnych osłabieniach po ciężkich chorobach, po kuracji wodami karlsbadzkimi, marjenbadzkimi itp.  
Utrzymanie całodziennie z leczeniem i kąpielami od Rs. 2 do Rs. 3 kop. 50. (916)  
Komunikacja przez Skierńowice, stacja dr. żel. Warsz.-Wied. i Warsz.-Bydgos. i przez Bawę, lub z Warszawy karetkami pocztowymi przez Grójec. Bliższe objaśnienia w aptece Kucharzowskiego w Warszawie, Senatorska 480 lub w Nowem Mieście nad Pilicą w zarządzie zakładu.  
Dr. Leon Rrzczeniowski. Dr. Jan Bieliński.

**Do pensjonatu naszego**  
przyjmujemy uczennice chcące kształcić się prywatnie. Lekcje udzielane są we wszystkich przedmiotach naukowych. Konwersacja francuska, niemiecka i angielska; tylko lekcyjne muzyki i śpiewu opłacają się osobno.  
Przyjmujemy także uczennice na kurs pięknej pisania.  
Za kurs płaci się 30 marek. (160)  
**W. i M. Chmielewski,**  
dawniej przełożone wyższej szkoły żeńskiej  
Poznań, ul. Gołębia nr. 36, I piętro.

**Napój majowy**  
z mozelskiego wina, butelka od reńskiego wina po marce, poleca od dnia dzisiejszego cukiernia i handel win hurtowny (801)  
**Ant. Pfitznera**  
Poznań, Stary Rynek.  
P. P. restauratorom, właścicielom ogrodów etc. i sprzedającym z drugiej ręki udzielam stósowny rabat.

**Knoty praktyczne**  
z chemicznym pływakiem do wiecznej lampy polecam Szanownemu Duchowieństwu. Takowe są w używaniu w parafiach: Zbąszyń, Ostrobróg, Ceraż Dolny, Budzyń, Wutryny Z. Pr., Bienkowiec p. Raciborz, Hochheim p. Erfurt, Latom, Goniemboice, Rostko, Paarskie, Münster Arcykapłan Neu, Hasede Nadreńska prow. Tum kołofski, Liebenberg Hanower, Osnabück, Winnagóra, Bieszdrowo, Wolstyn tamże u Sióstr Miłosierdzia itp. wszędzie ku zupełnemu zadowoleniu. (113)  
**A. Żołnierkiewicz, Zbąszyń.**

**Husten (Kaszel)**  
**Maria Benno von Donat**  
Paryż 1871.  
Tylko prawdziwe, jeżeli na przodzie każdego kartonu lub buteleczki nie innego wydrukowanego nie ma, prócz czterech na cały świat sławnych słów: Maria Benno von Donat.  
Według zdania największych powag lekarskich w Niemczech nie można według stanu istniejącego prowadzawstwa wystawić z procedurą karną prze iwko memu wyznaczemu środkowi Karmelki mineralno-zródlowe przeciwko kaszlowi i herbata z Cacao Maryi Benno von Donat. Jeżeli nastanie ogólna słabość, natenczas nie należy zwracać z poradą lekarską.  
Zawsze świeże z wskazówkami użycia w językach francuskim, angielskim, hiszpańskim i niemieckim, w opakowaniach jak najtańszych maja na składzie pp. (112)  
J. Appel, ulica Wilhelmowska 7,  
Mieczysław Wize, św. Marcin 57,  
J. Scheller, ulica Szeroka 13,  
S. Radkiewicz w Śmiglu,  
O. Reich w Kościanie,  
Apteka w Czempiniu.  
Znany nasz (932)

**Termin submisyjny**  
wyznaczony na 16go tm. w Sławiu p. Gądkami celem wybudowania gospodarczych budynków proboszczowskich odkłada się na późniejszy czas. Przewodniczący Dozoru kościoła w Sławiu (936)  
**Józef Nowak.**

Poszukuje się zaraz **guwernantki**  
do miasta Warszawy przy jednym z wyższych zakładów pauczkowych żeńskich. — Wymagany jest język angielski i niemiecki. Muzyka nie konieczną. — Zgłoszenia przyjmujcie (934)  
**F. Skobliński,**  
jen. dom komisowy  
Poznań, ul. Fryderykowska nr. 11.

**Nauczyciel**  
przyposobiający uczniów do klas gimnazjalnych lub realnych, chętnie udzielałby kilka lekcyj dziennie po za domem. Zgłoszenia uprasza się przesyłać pod lit. A. O. 45. post-lagernd Poznań. (905)

**Praczką**  
poleca się do prania i prasowania w domu i po za domem (923)  
**W. M. I. Franz,**  
Nowomiejski Rynek 9.

**Stowarzyszenie Czeladzi Katolickiej**  
urządza w niedzielę d. 14 maja w Urbanowie w ogrodzie pana J. Wężyka **majówkę,**  
połączoną z koncertem, loteryą fantową, grami towarzyskimi, zabawami improwizowanymi i to w kostiumach, na którą tak członków jak i gości życzliwych Stowarzyszeniu zaprasza jak najuprzejmiej **ZARZĄD.**  
Wymarsz z muzyką o godzinie 1 w południe z lokalu Towarzystwa. Początek zabawy o 2 1/2 godz. Powrót wspólny z muzyką po 10 godz. **W razie niepogody** odbędzie się majówka w czwartek t. j. dnia 13 maja w Wniebowstąpieniu Pańskim. (919)

**Ogrodnik**  
artyzyczny i warzywny, żonaty, z małą rodziną, w srobie wieku, biegly w swoim zawodzie, władający językiem polskim, niemieckim i łacińskim, który przez dłuższe lata pełnił obowiązki w rozmaitych większych miejscach, żyje i sobie przyjąć inne stanowisko od każdego czasu. Łaskawe zgłoszenia uprasza się przesyłać do ogrodnika J. Gołaszewskiego, Zakrzewskie Oledry pod Dąbrowką. (925)